Dobrobyt
miesięcznik gospodarczy

№ 4 KWIECIEŃ 1933. ROK 2

TREŚĆ

Które z ogłoszeń w tym zeszycie jest najlepsze pod względem treści i formy ?

Za najtrafniejszą ocenę otrzymają oceniciele dwa artystyczne obrazy olejne, — w drodze losowania. — Oceny przyjmujemy do 31 IV. br.

Zwracamy uwagę na anons firmy „HIRSCHBERG" na stronie 51.

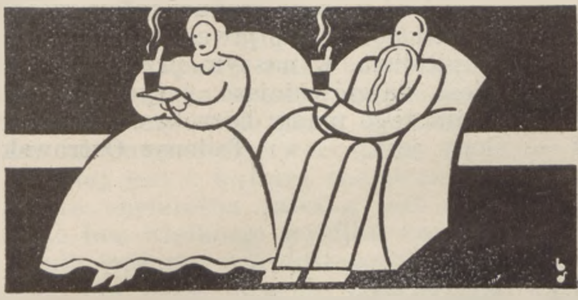
Należytość pocz. opł. rycz. **Cena 80 gr.**

DOBROBYT

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY DLA WSZYSTKICH

№ 4 KWIECIEŃ 1933. ROK 2.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW UL. KAZIM. WIELKIEGO 95. TEL. 166-40. P.K.O. 411.160.



OCENA OBECNEJ SYTUACJI

Autoreklama nie należy do funkcyj pociągających, ani przyjemnych. Jednak w pewnych wypadkach samochwalba jest konieczna. Nasze wydawnictwo rozwija się powoli, ale rozwija się stale i to dzięki bezkonkurencyjnym myślom, które „Dobrobyt" publikuje.

Zwracamy na ten fakt uwagę od redakcji, gdyż posłannictwo nasze będzie tem więcej skuteczne, im więcej znajdziemy poparcia ze strony Czcigodnych Czytelników w formie prenumeraty.

Dzisiaj przy ograniczonych możliwościach budżetowych, powinno się popierać te pisma, które mogą przynieść pewną korzyść prenumeratorom wzamian za wydatek na abonament. Redakcja nasza ma prawo stwierdzić, że Sympatycy naszego wydawnictwa, którzy uważnie czytają skromne nasze artykuły, byli i są informowani w sprawach gospodarczych więcej trafnie, niż czytelnicy innych wydawnictw, które z ostrożności mówią taką mniej więcej kategorją: „Jak nie będzie deszczu, to będzie pogoda".

Na dodatnie nasze konto notujemy następujące trafne tezy, głoszone zdecydowanie w czasie, kiedy cała prasa polska błądziła po manowcach:

a) że podstawą gospodarstwa Polski jest rolnictwo.

b) że struktura gospodarcza Stanów Zjednoczonych musi się załamać.

c) że sowiety przestaną dumpingować zbożem.

d) że będzie brak zboża w Polsce.

e) że kartele są szkodliwe.

f) że zamało jest złota, aby utrzymać handel międzynarodowy na wyżynach.

Oczywiście dzisiaj tezy te wydają się każdemu jasne i zrozumiałe, ale gdy uwzględnimy czasokres, kiedy te tezy były przez „Dobrobyt" drukowane, to przyznamy, że ogólna opinja gospodarcza była wtedy zupełnie inna, a nawet sprzeczna z opinją „Dobrobytu".

Życie pokazało kto miał rację.

Na naszem koncie ujemnem nie mamy na szczęście nic do zanotowania, a przecież nawet ministerjalne głowy popełniają błędy i omyłki.

To są wystarczające powody, aby Inteligencja Polski poparła nasze ideowe i pożyteczne wydawnictwo.

Co będzie dalej?

Możemy na to znów odpowiedzieć i to nie jako prorocy i jasnowidze okultystyczni, lecz jako ekonomiści, opierający się na niezawodnych prastarych prawach bytu i dobrobytu.

Gospodarka świata kroczy ku unormalizowaniu. Egoistyczne pozornie zarządzenia poszczególnych państw dążących do autarkcji, są odruchem instynktu samozachowawczego, który przyniesie zdrowe owoce. Polska też powinna przejść do **skrajnej samowystarczalności** bez oglądania się na stosunki handlowe z państwami wierzycielskimi Rzeczypospolitej, które w tępem rozumowaniu usiłują otrzymać z Polski zaległości pieniężne w złocie, pchając nam równocześnie swój towar także za złoto.

My alchemikami nie jesteśmy i daleko nam do cudownej dojnej krowy, którą można skutecznie doić 6 razy na dzień.

Tak jak chłop zrezygnował przejściowo z nafty

i pali łuczywem, tak samo Polska powinna zrezygnować z importu z krajów wierzycielskich. To co dzisiaj jeszcze czynimy **jest błędem.**

Gospodarka światowa kroczy ku unormalizowaniu. Zupełne wyzdrowienie nie nadejdzie napewno w najbliższych tygodniach, gdyż na przeszkodzie stoją Stany Zjednoczone, Anglja i Niemcy.

Stany Zjednoczone rozpoczynają dopiero właściwy „kryzys", — i idą w głąb nędzy. Roosevelt nie potrafi tego losu przeinaczyć. Zarządzenia jego efektowne dla laików i pozornie skuteczne, wtłoczą społeczeństwo amerykańskie w katastrofę ustrojową.

Najbliższa przyszłość okaże, że U. S. A. to spelunka ludzi o pokroju Iwanów Kreugerów. Bankowość amerykańska już dostarcza na to dowody, lecz cała prawda dopiero wypłynie przy katastrofie przemysłu amerykańskiego. — Zobaczycie.

W mądrej Anglji miljony bezrobotnych, z których **część nie zaznała dobrodziejstwa pracy,** długo jeszcze ten problem będzie ciążył pasożytnie na jej ustroju gospodarczem.

A w Rzeszy niemieckiej dumping psychiczny uprawiany przez Hitlera, musi sprowadzić załamanie, bo każdy dumping musi się załamać wcześniej czy później.

Polska mimo groźby wojny na froncie zachodnim, posiada lepsze warunki przywrócenia wewnętrznej równowagi gospodarczej, niż wiele innych krajów europejskich i zamorskich, gdyż dzisiaj wiemy już dobrze co nas boli i kto ssie nasz gospodarczy organizm.

Wystarczy unieszkodliwić te gospodarcze pijawki, a nasz powrót do zdrowia jest pewny.

Aby nie dawać pola do błędnej interpretacji, wyjaśniamy, że pod postacią pijawek widzimy obcy, zagraniczny kapitalizm, w naszym przemyśle i bankowości. To jest najgłówniejsza przyczyna dlaczego biedujemy i dlaczego mamy bezrobocie. Kto tego nie widzi — ślepy jest. **Tadeusz Ostrowski.**

Inż. roln. Juljusz Błotnicki.

Nagrodzony artykuł konkursowy

Temat konkursowy „Dobrobytu" zaliczam do najtrudniejszych problemów rolnictwa w Polsce.

Temat ten obejmuje właściwie trzy tematy a mianowicie:

1) uniknięcie dewastacji warsztatów rolnych
2) organizację rolniczą
3) aktualną samoobronę w walce z kryzysem, a więc przejściową fazę czasokresu.

Zacznijmy od punktu końcowego, — trzeciego.

Wyrażenie samoobrona, podaje już w swoim sensie odpowiedź. Rolnicy powinni podjąć się samoobrony bytu swoich warsztatów rolnych a to:

a) indywidualnie i
b) zbiorowo.

Indywidualizm obrony, może być oparty tylko na oszczędności. Oszczędność ta powinna iść w dwóch kierunkach, — pierwszy to zmniejszenie wszystkich wydatków i rozchodów osobistych, rodzinnych i administracyjnych do najniższych granic, choćby przyszło chodzić w podartych butach, jeść żur ze ziemniakami we dworze i w oficynach. Drugi kierunek to zwiększenie własnej pracy na folwarku przez pracowity i ofiarny nadzór nad pracą cudzą. Rolnicy, którzy w lepszych czasach mieli możność rezydować w miastach, powinni wrócić na wieś, — nawet z dziećmi, jeżeli to może zmniejszyć ilość podpisywanych weksli. Pamiętajmy, że **weksel,** to jest wynalazek **sprzeczny z istotą produkcji rolnej,** w której płatnikiem i żyrantem jest urodzaj zależny od Boga, a nie akceptanci. Weksel mocen jest zniszczyć najpracowitszego rolnika i to nie przez swą cyfrowość, tylko przez terminowość zapłaty i dlatego żadna oszczędność nie jest racjonalną, jeżeli przez nią unikniemy podpisu na wekslu. Kredyt ściśle wekslowy powinien być wyłączony z życia gospodarczego w rolnictwie jaknajprędzej i na zawsze.

Zbiorowość obrony, polega na ogniskowaniu wysiłków klasy rolniczej, aby postulaty rolnicze były przeprowadzone. Postulaty te są dwojakiego rodzaju:

a) wewnętrzne, czysto rolnicze
b) zewnętrzne, w stosunku do reszty społeczeństwa i władz.

Postulaty wewnętrzne mogłyby być wcielone w życie przez głos znakomitego źródła **informacyjno-doradczego,** a tem źródłem może być jedynie niezależna prasa rolnicza, a więc dziennik rolniczy, nie korzystający z żadnych subwencyj, oparty wyłącznie na prenumeratorach. Dobre, prawdziwe informacje codzienne ekonomiczne, których w Polsce brak, mimo dodatków gospodarczych do gazet, byłyby drogowskazem dla rolników, którzy sieją, nawożą, prowadzą hodowle, sprzedają po omacku.

Liberalizm gospodarczy utrzymany w rolnictwie, może doprowadzić warsztaty rolne do dobrobytu, ale tylko wtedy, gdy rolnicy nie będą pracować „na ślepo".

Potrzebny i wprost nieodzowny jest poważny dziennik rolniczy, jeżeli 20-miljonowa rzesza rolnicza ma pracować ze sensem po linjach dobrobytu i konjunktury.

Przeprowadzenie **postulatów zewnętrznych,** a więc w stosunku do innych produkcyj, do konsumcji wewnętrznej i zagranicznej, w stosunku do ministerstw i władz ustawodawczych oraz wykonawczych, jest dzisiaj trudno osiągalne i połączone z niepowetowaną stratą czasu, gdyż brak nam **jednolitej zawodowej organizacji rolniczej.**

Wchodzimy w drugi punkt tematu konkursowego. Organizacja rolnicza jednolita w całej Polsce jest zasadniczo możliwa, lecz czasokres potrzebny do przeprowadzenia takiej organizacji wybiegnie poza perjod kryzysowy. Niemniej jednak powinno się próbę takiej organizacji zapoczątkować.

Niezależnie jednak od powstania i działalności takiej nowej projektowanej organizacji, należy już dzisiaj pracować w ramach istniejących zrzeszeń, związków i towarzystw rolniczych, aby przedewszystkiem nie dopuścić do dewastacji warsztatów rolnych.

Aby nie zgubić się w labiryncie problemu dewastacji, musimy uświadomić sobie, że podstawą warsztatów rolnych w Polsce jest **rola.**

Rola, w znaczeniu żywicielki całego państwa, bez wyłączania łąk i pastwisk, jest podstawą naszego bytu, a więc życia. Zdewastować rolę, to znaczy

zrujnować naszą żywicielkę. Wszystko da się łatwiej odbudować, niż urodzajność zdewastowanej roli.

Najbardziej produktywne dzielnice Polski, jak Poznańskie i Pomorze, można dewastacją doprowadzić do stanu pustynnych nieużytków.

Bronić urodzajności roli, to znaczy utrzymywać ją w kulturze mechanicznej i chemicznej. Z kulturą mechaniczną damy sobie radę, bo każde zasadnicze narzędzie inwentarza martwego jakoś się połata i naprawi. Gorzej jest z kulturą chemiczną.

Kultura chemiczna zależna jest od nawożenia. Wiemy, że **bez wielkiego wysiłku** nawozimy obornikiem, a **nie możemy** roli dostarczyć w dostatecznej ilości nawozów pomocniczych, **sztucznych**. Powodem tej cichej tragedji naszego rolnictwa jest fakt, że tych nawozów sztucznych nie mamy za co kupić.

Teoretycznie rzecz biorąc, wypadałoby rolnikom wskazać źródło skąd mają wziąć pieniądze, aby potrzebne nawozy zakupić, albo wypadałoby demagogicznie atakować ceny nawozów sztucznych, operując t. zw. wskaźnikami cen, które w tym wypadku wynoszą w stosunku do zboża jak 2:1, albo należy **zwiększyć produkcję obornika.**

I to jest najważniejszy punkt całego problemu antydewastacyjnego.

Nawozy naturalne muszą pomnożyć w Polsce owce. To jest główny aktualny front bojowy rolnogospodarczy, który rolnicy polscy powinni uzbroić **owcami.**

W Polsce hoduje się zamało owiec, a mianowicie tylko 2 miljony sztuk, zamiast 14 miljonów.

Owce mają wyprodukować nawóz.

Owce mają przerobić krajową paszę na importową wełnę.

Owce mają przynieść do kieszeni rolnikom polskim i społeczeństwu 400 miljonów złotych rokrocznie, zamiast tą kwotą ładować kieszenie egipcjan, australczyków i t. p.

Owce mają odciążyć bilans płatniczy Rzeczypospolitej, ułatwiając restryngcję szkodliwego dla nas dumpingu prowadzonego dla zdobycia walut.

Jak się to wyrazi w cyfrach.

Konsumcja wełny w Polsce jest **6** razy mniejszą niż zagranicą (a więc ma bardzo dobre widoki rozwoju) i wynosi 0.7 kg. na głowę corocznie.

Na wytworzenie tej minimalnej ilości potrzebujemy **14.000.000 owiec** (przeciętna roczna wydajność 1 owcy wynosi około 3 kg. brudnej wełny). Polska posiada niecałe 2 miljony owiec.

Musimy więc powiększyć naszą hodowlę owiec **o przeszło 12.000.000 sztuk.**

Dorosła owca z jagnięciem produkuje 1.000 kg. obornika rocznie — a więc 9 kg. azotu (N), 3 kg. fosforu (P_2O_5) i 7 kg. potasu (K_2O)..

Moglibyśmy więc w ten sposób pozyskać około **110.000 ton azotu,** około **35.000 ton fosforu** i około **80.000 ton potasu** dla dewastującej się roli polskiej.

Targi na wełnę krajową w Poznaniu potwierdzają realność powyższego projektu.

Nim jednak tę hodowlę doprowadzimy do potrzebnej wysokości, powinniśmy usilnie korzystać z krajowych nawozów sztucznych w ramach dostępnych nam pieniężnie.

HYMN PATRJOTY

Uczcijmy, Bracia, cudu czar —
Skruszone już kajdany!
Śród wolnych — wolny każdy z nas
I wolny kraj kochany.
Dziś panem nam, gdy zginął wróg,
Nasz honor i nasz Bóg!

Niech żyje hardy Piasta ród,
Piastowska mowa święta!
My tylko Boga korny lud —
Niech o tem świat pamięta!
Nas wiedzie w blask słonecznych dróg
Nasz honor i nasz Bóg!

Na nic nam obcych ludzi dom,
Nasz zagon nam wystarcza!
Lecz gdy najazdu huknie grom
My wszyscy miecz i tarcza!
Bo nam świętością Ojców próg
Nasz honor i nasz Bóg!

Oto nadeszła pora już,
By zczezła z klęsk ostatnia:
Nienawiść precz! Śród polskich dusz
Niech żyje miłość bratnia!
Tak tchnie sarmackich czynów pług
Nasz honor i nasz Bóg!

Ślubuję wierność kraju mój:
Ojczyźnie Krew i siłę!
Całego życia korny zdrój,
By tylko Polska była
Może mi być Jej sługą sług
Mój honor i mój Bóg!

Hrabia Skorzewski (Popowiczki).

Znaczenie i warunki kapitalizacji w Polsce w dobie obecnej

W ośrodkach psychicznych człowieka leży instynkt samozachowawczy, który jest źródłem potrzeby ciułania pewnych zapasów materjalnych na przyszłość, dla siebie lub swego potomstwa.

Przy dzisiejszym ustroju społecznym, ta potrzeba ciułania występuje różnorodnie, oraz zależnie od środowiska i warunków pracy poszczególnych jednostek.

Najsilniejszy pęd do ciułania wyłania się w tych klasach społecznych, które wiedzą, że własna starość i niezdolność do pracy zagrażać będzie w przyszłości podstawom ich bytowania.

Dla przykładu można wymienić kategorję służby domowej, a przeciwstawić jej kategorję rolniczą, która przyzwyczajona jest do corocznych plonów swej roli. W tej pierwszej kategorji pęd do ciułania będzie wielokrotnie większy, aniżeli pęd do ciułania w kategorji rolniczej, która jak nas doświadczenie uczy, w okresach depresji gospodarczej staje się bezradną, w obliczu depresji, z powodu braku uciułanych zasobów.

Widzimy zatem, że ciułanie jest wynikiem dzisiejszych **praw naturalnych bytowania**, a zrozumienie tego faktu objęte nawet zostało ustawodawstwem w postaci ubezpieczeń społecznych, które są w swem jądrze niczem innem, jak tylko przymusową formą ciułania.

Przy ustroju pieniężnym dzisiaj powszechnie panującym, najwygodniejszym przedmiotem ciułania jest pieniądz.

Gdyby nie istniała kapitalizacja, to ciułanie przemieniłoby się w „chomikowanie" (tezaurację), a więc w objaw dla życia gospodarczego bezwzględnie szkodliwy.

To jest **pierwsze zasadnicze znaczenie** kapitalizacji na całym globie ziemskim, a więc i w Polsce także.

Oprocentowanie wkładów w instytucjach ciułaczych jest psychiczną i logiczną przynętą, chroniącą nasze życie gospodarcze przed szkodliwem „chomikowaniem".

Interesującym może być fakt, że „chomikowanie" występuje najintenzywniej na wsi, gdzie zdrowy sens kapitalizacji ustępuje konserwatyzmowi chłopa i prastarym przyzwyczajeniom ze średniowiecza, kiedy nieznano właściwego systemu kapitalizacji.

Drugie zasadnicze znaczenie kapitalizacji, polega na komasowaniu małych sum w poważne kapitały, zdolne do tworzenia wielkich jednostek produkcji i użyteczności społecznej, zgodnie z potrzebami rozwoju kultury i cywilizacji dwudziestego wieku.

Trzecie wreszcie znaczenie kapitalizacji wyraża się w tem, że instytucje finansowe wyręczają jednostki nieutalentowane duchem przedsiębiorczym, w administrowaniu ich funduszami, z korzyścią dla wkładców i z korzyścią dla życia gospodarczego.

Te trzy pożyteczne cechy znaczenia kapitalizacji dotyczą jedynie naszego rodzimego kapitału w Polsce. Kapitał obcy zagraniczny pasożytujący na Polsce, nie posiada dla nas tych walorów.

Warunki kapitalizacji w Polsce w dobie obecnej są korzystniejsze, aniżeli we wszystkich innych cywilizowanych państwach. To nie jest przesada, gdyż jedynie egzotyczne kolonje mogą być owocniejszym terenem kapitalizacji i to nie wszędzie.

Przemawiają za tym faktem całe szeregi przejawów gospodarczych, lecz jako dowód możemy podkreślić w ramach artykułu dziennikarskiego zaledwie kilka.

Polska jest krajem licznych surowców i krajem mającym dużą podaż rąk roboczych, zadawalających się skromnymi wymaganiami. Te **zasoby własnych surowców**, przy **taniej pracy** i przy dostatecznych **terenach pożywieniodajnych**, stwarzają znakomite warunki dla **taniej produkcji**, a więc dla **łatwego** zbytu, który jest najważniejszym warunkiem kapitalizacji. Tam, gdzie nie istnieje zdolna do konkurencji produkcja, tam nie mogą być pomyślne warunki kapitalizacji.

Ta prawda ekonomiczna zrozumiana została najlepiej przez doświadczony i starszy rasowo od Słowian element kupiecki, który w Polsce jest liczebniej reprezentowany niż w innych państwach świata.

Ta prawda ekonomiczna jest powodem dlaczego 75% kapitałów bankowych w Polsce należy do zagranicy.

Ta prawda ekonomiczna jest powodem dlaczego 80% kapitałów w wielkim przemyśle jest kapitałem zagranicznym.

Ta prawda ekonomiczna jest powodem dlaczego ten obcy kapitał zakupił nawet mniej spekulatywny przemysł, bo oparty o rolnictwo, — jak cukrownie i browary w poważnej większości.

Jeżeli zatem w Polsce istnieją pomyślne warunki dla kapitalizacji zagranicznej, bo w przeciwnym razie niehumanitarny kapitał obcy **wycofałby się** bez wahania, to tembardziej istnieją w Polsce pomyślne warunki dla kapitalizacji rodzimej.

Kapitalizacja rodzima w Polsce rozwija się powoli, lecz stale, mimo t. zw. „kryzysu" w trzech łożyskach finansowych, a mianowicie; najsilniej i konsekwentnie w Pocztowej Kasie Oszczędności (28. II. 1933, 438 miljonów oszczędności), następnie dość równomiernie w Komunalnych Kasach Oszczędności (w Polsce 28. II. 1933 było w K. K. O. 564 miljonów uciułanych złotych), a nierównomiernie w kasach ubezpieczeń społecznych, które nie posiadają dotychczas niestety właściwego programu zużytkowania, przymusowo, napływającego czysto polskiego kapitału.

Inne działy kapitalizacji w Polsce nieoparte na operacjach finansowych, lecz przemysłowych i handlowych, walczą o hegemonję na barkach rolnictwa. Ta walka może być zakończoną dopiero wtedy, gdy polski przemysł rolny wchłonie w siebie prawo własności innych przemysłów w Polsce. To jest podstawowy warunek stałej i rentownej kapitalizacji rolnictwa.

Zbliżenie do tego dalekiego ideału, możnaby uzyskać, gdyby kapitał obcy w przemyśle Polski został wyparty przez kapitał rodzimy, naszych instytucyj finansowych, co przy współdziałaniu Państwa nie jest utopją.

Taka przewodnia **myśl** i taki **cel** podniosłyby napewno wielokrotnie chęć oszczędzania, chęć ciułania i chęć do stworzenia wielkich, skomasowanych funduszów w naszych polskich instytucjach finansowych

Taka przewodnia myśl i taki cel przyniosłyby możność racjonalnej kapitalizacji pod kątem ujęcia wysokości sprawiedliwego oprocentowania, gdyż społeczeństwo zrozumiałoby dlaczego powinno się i można wyżej oprocentować wkłady z długoterminowem wypowiedzeniem, a dlaczego nie można i nie powinno się płacić procentów od wkładów bezterminowych, których mówiąc szczerze, właściwie inwestować nie można, bo muszą być płynne w razie paniki (runu).

Jeżeli poddamy analizie warunki kapitalizacji w Polsce w dobie obecnej, to dochodzimy do wniosku, że istnieją u nas **rzeczowe** te warunki, w skali bezkonkurencyjnej, lecz warunki **psychologiczne**, dużo pozostawiają do życzenia.

Posiadamy wprawdzie pierwiastek dużego zaufania, do stabilizacji waluty polskiej, do solidności naszych instytucyj oszczędnościowych i do uszanowania prawa własności, lecz prócz egoistycznych pobudek wyszczególnionych na początku niniejszego artykułu, brak nam jest podniet wyższej kategorji, aby masowo, ofiarnie i z zapałem czynić oszczędność i składać je do zaufanych rąk, nie tylko dla kapitalizacji jako takiej, ale dla kapitalizacji wspólnego, łącznego, wzajemnego uchwytnego i widocznego dobrobytu narodowego i państwowego w Polsce.

Pocztowa Kasa Oszczędności ze względu na swój łączny charakter obywatelski i państwowy, powinna stać się składnicą także funduszów z ubezpieczeń płynących i inicjatorką rozbudowy polskiego stanu posiadania w dziedzinie wywłaszczonego przemysłu na ziemiach polskich.

Przejęcie funduszów ubezpieczeniowych jest potrzebne, aby uzyskać gestję nad kapitałami rodzimymi niewycofalnymi, które będzie można inwestować bez obawy o run. Równocześnie P. K. O. przy miljardowych swych obrotach zawsze potrafi podołać zapotrzebowaniu ze strony ubezpieczonych, i będzie tymi funduszami gospodarować oszczędniej przy swej własnej fachowej i rozbudowanej w całej Polsce administracji.

Na płaszczyźnie takiego przegrupowania możnaby dobre nasze warunki kapitalizacji w Polsce podnieść na wyżyny szczytów.

Roman Lossow (Poznań).

MEMORJAŁ

dla Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka Piłsudskiego Pierwszego Marszałka Polski.

Niesłychanie trudne położenie ekonomiczne naszej Ojczyzny, ośmiela mnie do wręczenia memorjału dzisiejszego, gdyż niewątpliwem jest, że tylko pełne i energiczne wykonanie postulatów, które pozwalam sobie w nim wymienić, może Polskę uchronić od grożącej jej katastrofy gospodarczej.

Postulaty moje brzmią następująco:

1) Cały nasz handel zbożowy, kredyty zastawu rejestrowego i eksport, należy tak uregulować, aby jak dotąd P.Z.P.Z. nie były biernem narzędziem spekulacji.

Dowód: błędna polityka P.Z.P.Z. spowodowała olbrzymie straty dla całego rolnictwa, które jeszcze bardziej powiększyły się, skutkiem ostatniego załamania się cen zboża w miesiącu czerwcu 1932.

Potwierdzam powyższe przykładem: sztuczne podtrzymywanie cen nierealnych spowodowało wielką baissę, na której dorabiali się jedynie spekulanci a tracił ogół. Pod koniec bowiem miesiąca maja i w połowie miesiąca czerwca 1932 r. spadły ceny z 30 zł. i 28 zł. za kwintal do 22.50 zł. Co zaś jest rzeczą jeszcze gorszą to to, że w tym samym czasie gdy P.Z.P.Z. kupowały np. żyto po 27 i 28 zł. za 100 kg. w Poznaniu od pośredników i spekulantów, otrzymywał rolnik zaledwie 22 zł., co dowodzi, że notowania ówczesne dla ogółu rolników w poznańskiem były fikcją.

Reasumując powyższe dane i biorąc pod uwagę błędy i eksperymenty P.Z.P.Z., jakoteż zupełną dezorjentację — wyżej wykazaną — w handlu na rynku wewnętrznym podkreślić należy, że cała nasza akcja zbożowa winna spoczywać w ręku ludzi fachowych, orjen-

tujących się w tak trudnem zagadnieniu do jakiego należy prowadzenie całej kampanji zbożowej.

Drugi przykład popełnionych przez P.Z.P.Z. błędów: W jesieni 1931 r. sprzedały P.Z.P.Z. w momencie zupełnie nieodpowiednim i za tanio większe ilości żyta zagranicę, z dostawą na późniejsze terminy. Tranzakcje te załatwiono tak nieudolnie, że pomimo nadmiaru zboża w kraju, P.Z.P.Z. pokrywały powyższe kontrakty żytem produkcji zagranicznej, bolszewickiem i t. d. zamiast produktem krajowym. Oprócz tego P.Z.P.Z. stornowały niektóre kontrakty, oczywiście z poważną stratą dla Skarbu Państwa i rolnictwa, co musiało spowodować czerwcowe załamanie się cen zboża w kraju, a co według wszelkiego prawdopodobieństwa wywoła dalszą katastrofalną zniżkę cen w następnych miesiącach, zwłaszcza wobec dobrze zapowiadających się zbiorów. Praktyka w ostatnich latach wykazała, że cała akcja zbożowa oraz kredytowa staje się tylko o tyle dobrodziejstwem dla rolnictwa o ile jedna popiera drugą dotychczas niestety działo się u nas odwrotnie. Co jest oprócz tego u nas rzeczą jeszcze smutniejszą to fakt, nie dający się niczem zaprzeczyć, że wszelkie przygotowania celem sfinansowania całej akcji zbożowej robi się regularnie co rok, dwa do trzech miesięcy zapóźno, przez co oczywiście rezultaty wszelkich wysiłków tej gałęzi handlu spadają prawie stale do minimum. Obecnie np. powinny być już opróżnione śpichlerze i młyny z zboża zeszłorocznego, a ubikacje należy oczyścić z wołków. Powtóre P.Z.P.Z. powinny były sprzedać większe ilości zboża na późniejsze dostawy, a conajmniej powyższe stare żyto przed żniwami przywozić i być w posiadaniu gotówki na zakupy interwencyjne przed rozpoczęciem nowych żniw.

W końcu zaznaczyć należy, że kilkoletnie nieumiejętne traktowanie spraw zbożowych wywołuje siłą faktów *wielkie zaniepokojenie w sferach rolniczych, młynarskich, oraz kupieckich* i nietylko coraz bardziej dezorjentuje cały nasz handel zbożem, mąką, oraz zabija produkcję rolną, ale równocześnie napełnia kieszenie spekulantów.

2) Należy zaprowadzić premje wywozowe na mączkę kartoflaną, jakoteż płatki kartoflane. Na wszelkie produkty kartoflane należy obniżyć przewozy kolejowe *co najmniej o 25%*, na surowe zaś kartofle *o 50%*. Jeżeli w powyższy sposób nie podniesiemy jesienią zwykle katastrofalnych cen kartofli, to kultura ziem słabych i średnich, których mamy większość w Polsce, w niesłychany sposób spadnie. *Kartofle bowiem tworzą fundament kultury rolnej na powyższych* ziemiach, tembardziej, że z powodu nadprodukcji cukru plantacje buraków cukrowych z roku na rok zmniejszamy.

3) Należy stosunkować płace robotnicze, *w stosunku przeciętnej ceny czterech głównych zbóż*. Dziś pracodawca płaci w stosunku do cen żyta 100—150% za wiele, co uniemożliwia najzupełniej prowadzenie intenzywnego gospodarstwa.

4) Należy stopniowo do 50% zniżyć wszelkie socjalne świadczenia i to w najkrótszym czasie, *nie później, jednakowoż jak w przeciągu roku*. Na konferencji w Ministerstwie Rolnictwa w lutym 1930 r. zażądały organizacje rolnicze powyższej zniżki. Zamiast tego, doczekaliśmy się 1 lipca 1930 r. podwyższenia powyższych świadczeń, co w krytycznych czasach jest wprost niesłychane i absurdalne. Wiadomą jest ogólnie rzeczą, że w byłej dzielnicy pruskiej majątek 2000 mórg pod pługiem mający, płacił cały rok za lekarza, aptekę najwyżej 500 zł. przed wojną, gdy tymczasem taki sam majątek płaci dzisiaj *najmniej 5000 zł.*, a więc dziesięć razy tyle. Do tego robotnik bardzo często w czasie choroby bywa przez funkcjonarjuszy Kas Chorych *źle obsługiwany*. Zniechęcenie robotnika rolnego do Kas Chorych jest tem większe, że przed wojną robotnik rolny nie płacił żadnych składek na te cele, lecz miał lekarza i aptekę darmo. W Kasach Chorych i innych ubezpieczalniach przymusowych, panuje *niesłychana rozrzutność w ilości pracowników*. W tej samej Kasie Chorych, gdzie pracował dawniej jeden pracownik, pracuje dzisiaj *pięciu i więcej pracowników*.

5) Należy zaprowadzić cła prohibicyjne na wszelkie produkty roślinne, nie wykluczając ryżu, incl. wszelkich pasz, jak kukurydzy, makuchy, grochy, ospy i t. d. gdyż najniepotrzebniej w świecie wydaliśmy w 1929 r. *61 miljonów złotych* za ryż, zamiast jeść wyprodukowaną w kraju kaszę jęczmienną. *Daleko ważniejsze jest umożliwienie intenzywnej produkcji jęczmienia w kraju*, jak podtrzymanie fabryki łuszczarni ryżu w Gdyni.

6) Należy zaprowadzić cła prohibicyjne na wszelkie produkty zwierzęce, incl. tłuszczu amerykańskiego, gdyż to, co dotychczas robiono w sprawie ochrony hodowców trzody chlewnej w Polsce, nie daje żadnego *rezultatu praktycznego*, albowiem to, co p. minister rolnictwa przeforsował w sprawie ceł na czyste tłuszcze amerykańskie, wziął rolnictwu *potrójnie* p. Minister Przemysłu i Handlu, *zniżając równocześnie cła na nieczyszczone tłuszcze amerykańskie. Fabryki, przerabiające tłuszcze amerykańskie są dla istnienia Polski mniej ważne*, jak podtrzymanie hodowli świń, która to hodowla obecnie wcale się nieopłaca i gałąź ta rolnictwa upadnie zupełnie, o ile nie będą zaprowadzone cła prohibicyjne na wszelkie tłuszcze zagraniczne tak roślinne, jak i zwierzęce. Największem nieszczęściem dla rolnictwa jest *zbyt częste wahanie cen*. N. p. za trzodę chlewną rolnik otrzymał 2 lipca 1931 r. najwyżej 100 zł., za 100 kg., tymczasem handlarz otrzymał na targu w Poznaniu 156—160 zł. za ten sam towar za 100 kg. Winę ponosi za tak niesłychanie wielką różnicę w pierwszym rzędzie Związek Eksporterów trzody chlewnej, na którego czele stali ludzie, którzy nie umieją obronić rolnictwa przed hydrą spekulacji.

Wobec już dość dawno trwającej zniżkowej konjunktury na trzodę chlewną, nie chciałem wierzyć własnym oczom, gdy przeczytałem rozporządzenie z dnia 5. III. 1932 r. w Dzienniku ustaw nr. 24, pod nr. bież. 146, że nakłada się na 100 kg. trzody chlewnej żywej i bitej *60, zł. cła*, jakoteż od mięsa wieprzowego świeżego, solonego i mrożonego, *100 zł. od 100 kg*. Niezrozumiałą jest rzeczą, jak p. minister rolnictwa mógł zgo-

dzić się na powyższe rozporządzenie, które *do reszty* zabije naszą hodowlę.

7) Tak samo handel zboża w Polsce musi być uregulowany tą metodą, jaką Bank Polski reguluje kurs dewiz. Na czele całej akcji zbożowej w Polsce, tak eksportowej, jak i interwencyjnej, winien stać *rutynowany fachowiec, a nie nowicjusze,* jak to się naogół dzisiaj dzieje. Są to błędy tak wielkie, że całe przyszłe pokolenie za nie jeszcze płacić będzie. N. p. P.Z.P.Z. zakupił tyle zboża, że wszystkie spichlerze i młyny były przepełnione nim, zepsuło się 28.000 kwintali *w Szczecinie,* na których Skarb Państwa ponosi olbrzymią stratę. Tak samo psuło się żyto w Kościanie u młynarza p. Kubowicza i w innych miastach polskich. Co najgorsze, to to curiosum, że najpierw przez cały rok wydawały P.Z.P.Z. pieniądze na interwencję, a Skarb Państwa na premje, żeby ceny zbóż podnieść w kraju, a nadmiar wywieść zagranicę. Przed żniwami 1931 r. natomiast P.Z.P.Z. przez sprzedaż i zaofiarowanie żyta co dzień wszystkim kupcom i młynom coraz taniej, jak najbardziej cenę obniżały. Mam dowody na to, że żyto o którem powyżej mowa, można było odstawić w lutym, marcu, kwietniu ub. roku, po cenach 5,10 florenów, czyli po 18,76 zł. za 100 kg. *bez premji wywozowej.* O tym błędzie, który robią kierownicy P.Z.P.Z., że nie sprzedali w swoim czasie naszego żyta, mówi cała zagranica. Tłumaczenie się, że wtedy kilkaset ton sprzedały P.Z.P.Z. wewnątrz kraju po 25 zł. za 100 kg., mając dziesiątki psującego się żyta w spichlerzach, zanieczyszczonych wołkami, *nie wytrzymuje krytyki,* czyli innemi słowy, *nauka za drogie pieniądze poszła w las,* gdyż tak samo robią dzisiejsi kierownicy P.Z.P.Z., jak osławiony p. Szawalbe. Wynika stąd, że na czele całej akcji zbożowej musi stać kupiec miary światowej. Wszystkich dotychczasowych panów, którzy akcję zbożową prowadzili w Polsce, uważać należy *za dyletantów w całem tego słowa znaczeniu.* Podkreślić szczególnie należy, że w naszej polityce zbożowej mieli dotychczas wpływ decydujący albo teoretycy, albo też firmy materjalnie zainteresowane, którym o to chodziło, żeby na wahadle cen jak najwięcej zarobić i wyciągnąć ze Skarbu Państwa jak najwięcej pieniędzy.

Dotychczasowy import pszenicy, ryżu i innych produktów rolnych z zagranicy, nie licząc produktów zwierzęcych, eksportując w to miejsce tańsze produkty jak żyto, jęczmień, owies, kosztował Polskę *od 100 do 200 miljonów złotych rocznie,* na który to luksus Polska jest stanowczo za biedna.

8) *Sprawami złączonemi z aprowizacją, kierować powinno w Polsce Ministerstwo Rolnictwa, — handlem jak dotychczas się dzieje Ministerstwo Przemysłu i Handlu,* a kontrolą cen — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

9) Należy natychmiast ogłosić *przymusowe używanie* mieszanki spirytusowej, jak to już dawno zaprowadziły sąsiednie kraje (Włochy, Czechosłowacja, Niemcy), do wszelkich motorów spalinowych incl. samolotów i samochodów, gdyż ważniejsze bezwzględnie dla państwa jest kwestja zbytu jednego z najgłówniejszych przetworów kartoflanych, jakim jest *Okowita,* aniżeli robienie doskonałych interesów przez kilku właścicieli kopalń nafty. Zresztą interesy powyższysh jak należy przypuszczać, nawet przy zaprowadzeniu przymusu nie tak bardzo ucierpią, gdyż na produkty powyższe jest jeszcze zbyt zagranicą. Z chwilą zaprowadzenia przymusu mieszanki spirytusowej nie ma najmniejszej obawy, aby zapotrzebowanie benzyny na dłuższą metę spadło, gdyż naonczas prawie wszystkie majątki 1.000 morgowe, przy dobrej, w ten sposób wytworzonej konjunkturze na kartofle i w świadomości używania przetworu swego produktu będą zczasem miały każdy po dwa motory, jeden do podwórza, drugi do pola. Niechybnie więc przy mieszaniu 7% benzyny, zużycie benzyny w powyższy sposób będzie z czasem znacznie wyższe, aniżeli dzisiaj, gdy z powodu lichych cen za jeden z podstawowych produktów, jakim są kartofle, gospodarstwa rolne zamierają i w tej chwili dla nich za drogie motory w całej pełni kasują. Czytałem rachunek specjalisty, który mówi, że z chwilą zaprowadzenia mieszanki spirytusowej, przerobilibyśmy 2 i pół miljona kwintali kartofli więcej w naszem gorzelnictwie.

10) W Ministerstwie reform Rolnych, należy zmienić bardzo dużo paragrafów, które utrudniają, resp. uniemożliwiają dzisiaj i tak bardzo trudną z powodu braku gotówki parcelację. Przedewszystkiem nie powinno być ograniczeń pod względem obszaru, odnośnie do kupującego, jakoteż do dokupionych mórg. Włościan, którzy dokupują rolę, należy odpowiednio hipotecznie upewnić, aby w razie subhasy majątku, jak to się dzisiaj bardzo często dzieje, nie mogli być wyrzuceni ze swych osiedli przez nowego właściciela, w momencie, gdy jeszcze nie mają przewlaszczeń.

W ten sposób zachęciłoby się dużo włościan do kupna roli, którzy obecnie słysząc o fatalnych przykrościach, jakie mają inni włościanie w powyższych wypadkach, tracą kompletnie chęć kupna roli z obawy, żeby ich podobna okoliczność nie spotkała. Z wiosną 1931 r. wyszedł okólnik z Ministerstwa Reform Rolnych, że parcelujący winien przy przedłożeniu projektu parcelacyjnego przedstawić dowody zwolnienia gruntów parcelowanych od wszelkich obciążeń. Powyższe rozporządzenie jest *bardzo nieszczęśliwie ujęte,* gdyż w praktyce utrudni niesłychanie przeprowadzenie każdej parcelacji, zwlaszcza tam gdzie jest większa ilość wierzycieli, czem w praktyce trzeba się w 99% liczyć. Koniecznie należy dążyć do osiągnięcia wysokiego po-

ziomu cen ziemiopłodów, aby akcję parcelacyjną umożliwić i przyspieszyć. Reasumując powyższe dodam, że gdyby się powyższemi sposobami poparło parcelację, to ułatwiłoby właścicielom większych majątków, a mających możność parcelacji, przetrwanie kryzysu.

11) Należy przynajmniej na 30 lat wstrzymać przymusowy wykup ziemi, a z chwilą tą pożyczki zagraniczne dostaniemy każdego czasu, jeżeli równocześnie *pozwolimy obcokrajowcom państw*, które udzielą nam pożyczki, np. Francji, albo Holandji, kupować nieruchości w Polsce, aby wrazie przetargu przymusowego mieć możność wyegzekowania inwestowanych w Polsce kapitałów. Zresztą przymusowy wykup jejst niepotrzebny, gdyż prywatnych zgłoszeń parcelacyjnych jest daleko więcej, niż kupujących. Bez kapitału zagranicznego przy dzisiejszym braku gotówki, *życie gospodarcze z powodu lichwiarskich procentów z głodu gotówki zamrzeć musi.*

12) Należy skasować t. zw. progresję i degresję w podatkach, aby zabezpieczyć rentowność warsztatów pracy, inaczej sfery posiadające będą stale przeciążone podatkami. Te same podatki płacone w drobnych kwotach przez biedniejszych płatników rozdzieliłyby ten nadmierny ciężar podatkowy. Najlepszy dowód przedwojenne państwo niemieckie, *gdzie 50% podatków płacili ludzie drobni i pomimo to mieli zapewnioną egzystencje.* Przy każdej Izbie Skarbowej powinien być jeden specjalny inteligentny i energiczny urzędnik, który umiałby ściągnąć z obywateli którzy mają ukryte dochody i kapitały, należyte podatki. Mówi już o Polsce zagranica, że najbogatsi obywatele *dorobkiewicze wojenni,* płacą tak minimalne podatki, że Skarb Państwa nie może wynagradzać urzędników dostatecznie, a innych płatników zubożałych, którzy muszą za tych defraudantów podatkowych płacić różnicę wyznaczonych kontyngentów podatkowych, niszczą komornicy podatkowi. Jak daleko idą oszukaństwa podatkowe, udowadnia następujący fakt: np. rzeźnicy poznańscy są opodatkowaniu według obrotów ubitych zwierząt w rzeźni poznańskiej. Tymczasem 75% uboju otrzymują rzeźnicy poznańscy z *prowincjonalnych miast, nie płacąc od tych towarów ani podatku obrożowego, ani dochodowego.* Podobnych przykładów można naliczyć bardzo wiele. Z tego samego powodu rzeczoznawca amerykański p. Kemmerer żądał swego czasu, aby przy każdej Izbie Skarbowej, urzędował wybitny rzeczoznawca o wysokich kwalifikacjach osobistych, a obywatele w Polsce byli zmuszeni *składać zaręczenie w miejsce przysięgi,* że podatki przez nich podane, zgadzają się z rzeczywistym stanem majątkowym i dochodowym.

13) Należy regulować te ceny w kraju, aby nie było wielkich odchyleń i nastąpiła pewna stabilizacja cen chleba, mąki, by piekarze nie mieli nadmiernych zysków, gdyż dowiedzioną jest rzeczą, że biorą oni do tego stopnia nadmierne zyski za produkty swoje, że nietylko przedrażają w ten sposób biednej ludności miast w rzeczywistości bardzo tanie produkty rolne, ale tłumacząc wysoką różnicę cen świadczeniami publicznemi i kontrolą rządową, uchylają się od odpowiedzialności. W wypadkach więc pobieranie pokątnie cen lichwiarskich (jak to było przed żniwami 1931 r.) np. w Łodzi, gdzie składy były pozamykane, a sprzedawano pokątnie po lichwiarskich cenach, należy stosować wysokie kary pieniężne i więzienne ew. za trzeciem przekroczeniem dom karny, gdyż okazało się iw praktyce, że drobne kary pieniężne przy wysokich zarobkach tej kategorji ludzi — nuworyszów powojennych nie robią na nich najmniejszego wrażenia.

Dokończenie nastąpi.

Roman Horodyski.

LEKARSTWO

Boże i Panie Świata z którego wszechmocy
Kara czasów dzisiejszych nad światem zawisła,
Ty, który czyny ludzkie od dziejów pra-nocy
Układasz w rachunkowość sprawiedliwą — ścisłą,
Który wszystko nagradzasz i za wszystko karzesz,
O niczem nie zapomnisz, nic — nigdy nie zmażesz,
Zmiłuj się nad nami Panie.

W pożogach miast palonych, w potokach krwi bratniej
Ludzkość za czasu wojny Ciebie zapomniała;
W cierpieniu swych najbliższych, lub władzy dostatniej,
Tylko siłę — przed prawem za bóstwo uznała.
Lecz Ty, Panie, co widzisz jej łzy i wołania,
Choć jeszcze bielmo wojny jej oczy zasłania,
Przebacz jej Panie.

A potem — znów — pozorny spokój zapanował.
Ruszyły się warsztaty, ozłociły łany,
Lecz w tej ciszy ułudnej „krasnyj“ bies buszował
I stawiał przed ludzkością wciąż nowe bałwany
Płac wysokich — bez pracy, własności — bez prawa.
Ty, Panie, co rozumiesz, że to piekła sprawa,
Wyprowadź nas Panie.

Powoli w wirze życia, użycia, nadużyć,
W bezkarności wszystkiego, co przeczy Twej woli,
Pieniądz stał się bożyszczem, by rządzić i służyć,
By omamić sumienia, korzystać z niedoli.
Lecz złamały go Twoje wyroki odwieczne,
A żeś, Panie, dał dzieciom bronie obosieczne,
Dlatego wyzwól nas Panie.

Panie, coś prawdy, prawa i świata zasady
Oddawna już ustalił, coś raj ludziom stworzył
W ufności ich wzajemnej, w miłości bez zdrady,
Coś radość życia dał im i bóle ukorzył
Dając zapomnień możność — wskrzesz prawdę na ziemi,
Niech zniknie znów nienawiść — niech miłość się pleni
I pomóż nam w tem Panie.

Daj spokój — ciszę — pracę — daj duchom poloty,
Pozwól czasom się zmienić i nie karz za wiele,
Uwieńcz to nędzne życie choć pyłem pozłoty
Beztroskich godzin kilku, daruj nam wesele
Sumień czystych — bez skazy, naucz przebaczania
I słysząc nasze smutne — pokorne błagania
Nie karz nas już Panie.

Zofja Siemieńska (Czaryż).

Co można mieć z gęsi

Ostatnie lata gospodarki rolnej, dowiodły, że tam gdzie gospodarstwo kobiece stało na wysokości zadania, tam łatwiej jest borykać się ze skutkami t. zw. „kryzysu“.

Jedną z gałęzi gospodarstwa kobiecego stanowi racjonalny chów i wyzyskanie gęsi, szczególnie w okolicach takiej hodowli sprzyjających.

Na powstanie własnego doświadczenia poczyniłam następujące spostrzeżenia.

Gęś dorosła w jesieni (podskubana i pasiona przez 6 tygodni) waży przeciętnie, **4 kg. i wyżej**, a gęsior **5 kg. i wyżej**. — Zaznaczyć wypada, że mowa jest o zwykłej, niepodrasowanej gęsi wiejskiej ziemi kieleckiej.

Tuczyć można różnymi sposobami. — Najdogodniej jest trzymać gęsi w **ciasnych** zagrodach, dając im stale suchą ściółkę. Karmienie rozpocząć przez 4 tygodnie samą marchwią **siekaną, dając tyle, ile jej zjeść potrafią**, a przez 2 tygodnie owies, poczynając od 50 dkg. dziennie na sztukę, doczyniając sukcesywnie do miary 1 kg. dziennie na sztukę, a gdy osiągnie się stan sytości, co poznać można po ilości niezjedzonego owsa, wtedy ilość należy stopniowo zmiejszać do miary początkowej t. j. do 50 dkg. na dzień i sztukę.

Wody do picia nie dawać wcale, a zapotrzebowanie wody pokrywać **w końcu tuczenia** marchwią. — Gęsi, na widok wody chcą się w niej pluskać i trzepią stale skrzydłami, co źle wpływa na tuczenie.

Po rozebraniu gęsi poszczególne części ważą:

półgęsek (całe piersi ze skórą, samo mięso)	0.75 kg.
smalec (w całości, także obrany z kiszek)	0.40 „
reszta mięsa (zdatne na pasztet)	0.75 „
wątróbka	0.10 „
żołądek, serce, skrzydła	0.30 „
szyja (opróżniona)	0.10 „
	2.40 kg.
pierze i puch	0.15 „
kości	0.75 „
razem	3.30 kg.

Reszta, w ilości około 1 do 2 kg. składa się:
z wnętrzności (dla kur i ryb)
z krwi (na zupy — czerninę)
z głowy (na zupy)
nogi (na galaretę)

Poszczególne części odpowiednio zużytkowane, przedstawiają następującą, dzisiejszą, a więc **niekonjukturalną wartość handlową:**

0.75 kg **półgęska**	à 6 zł	4·50 zł.
0.75 kg **pasztetu**	à 7 zł	5 25 zł.
0.40 kg **smalcu**	à 3 zł	1·20 zł.
0.10 kg **wątróbki**	à 7 zł	0·70 zł.
0.15 kg **pierza i puchu**	à 5 zł	0 75 zł.
	razem	12.40 zł.

Są to ceny przeciętne, niskie, gdyż przy specjalizacji n. p. duże wątroby lub przez segregację pierza i puchu można uzyskać wyższą globalną cenę.

Upierzenie można oddzielić na: a) pióra t. zw. ozdobne (na cygarniczki, wykałaczki, pendzle, szczotki używane w Niemczech i właściwe ozdoby), b) pierze białe pościelowe c) właściwy puch d) skórki puchowe (puszki do pudru, przybrania do sukien, kapeluszy i t. p.).

Z żołądków, serc i skrzydeł można robić konserwy gularzowe i bigosowe dla kuchen wojskowych, a w szczególności marynarskich. — Podobne zastosowanie ma krew, głowa i nogi gęsie.

Z wnętrzności uzyskujemy znakomitą mączkę mięsną dla drobiu i ryb.

Ten krótki zarys użytkowania gęsi poparty wieloletniem doświadczeniem, powinien skłonić Ziemianki i Rolniczki do zmiany systemu wykorzystania gęsiego gospodarstwa domowego, które pozbywając się zwykle gęsi chudych pod koniec lata lub w początku jesieni, zmniejszają w sumie dochód warsztatów rolnych w Polsce o miljony złotych, a może nawet o dziesiątki miljonów w przyszłości.

Inż. Włodzimierz Pieniążek (Warszawa).

O możliwościach pracy bez złota, podatków i pożyczek

Jeżeli przypuścimy a priori, że problem rewaloryzacji zostanie przeprowadzony konsekwentnie do końca, t. j. że wartość produkcji ludności wiejskiej będzie odpowiadała wartości produkcji i świadczeń ludności miejskiej i przemysłowej, może to spowodować pewną chwilową równowagę w wymianie towarowej przy obecnym stanie ogólnej wytwórczości, dostosowanej do systemu skrajnej oszczędności konsumpcyjnej.

Tak ujęta równowaga socjalno-matematyczna w niewielkim nawet stopniu nie zdoła uleczyć drugiej strony obecnego „kryzysu" t. j. bezrobocia, wywołanego sztucznie przez mechanizację, i naturalnie przez niedający się ograniczyć fizjologiczny przyrost ludności.

Praca narodu i jego przewódców nie może się ograniczać chwilowym podziałem, chociażby najsprawiedliwszym, ogólnej sumy wytwarzanych dóbr konsumpcyjnych lecz musi stwarzać podstawy pracy i egzystencji dla dorastającej z roku na rok młodzieży.

Nie można myśleć ani mówić o wielkości i znaczeniu narodu, którego młode pokolenie jest zgóry skazane na bezczynność i nędzę.

Państwo nowoczesne, które przy pomocy metod wyrównawczych i ograniczania osobistej inicjatywy w walce o byt, pozbawia w coraz to większym zakresie starsze pokolenie możliwości wpływu na egzystencję młodzieży, musi konsekwentnie przyjąć na siebie i wywiązać się z zadania nie kształcenia w duchu solidarności państwowej, ale i zapewnienia tejże młodzieży pracy, dachu nad głową i zaspokojenia chociażby minimalnych potrzeb fizycznych i duchowych. Zaniedbanie tego obowiązku nie można tłómaczyć brakiem waluty, złota, pożyczek zagranicznych, zaufania i t. p. artykułów międzynarodowego bujania.

Ingerencja obecnych władz Państwa Polskiego we wszystkich dziedzinach pracy narodu jest tak wielką i nieograniczoną, że władze te nie mogą na nikogo zwalić obowiązku myślenia o przyszłości i ograniczyć się jedynie tłómaczeniem i wyjaśnianiem przyczyn braku inicjatywy w rozwiązaniu palących kwesji egzystencji narodu.

Sprawa miljonów całkowicie, pół lub ćwierć bezrobocznych jest tysiącami dzieł, artykułów, konferencji krajowych i zagranicznych dostatecznie teoretycznie wyjaśnioną. Dla nikogo nie powinno być już tajemnicą, że międzynarodowe konferencje walutowe, handlowe, rozbrojeniowe i t. p. nie prędko jeszcze wydadzą dla wszystkich uczestników pożądane owoce, bezsprzeczną jest tylko nadzieja, że wilki z baranami wtedy uzgodnią współżycie, gdy wilki nauczą się jeść trawę.

Zapatrując się na ustalone międzynarodowe instytucje, jako na najwyższe akademje nauk ekonomiczno-politycznych można tam pobierać nauki, lecz stosowanie tych nauk do praktyki jest tak jeszcze odległe, jak najlepsza filozofja od wymagań życia realnego.

Kończąc na tem ogólne uwagi wyświetlające, moim zdaniem obopólną sytuację rządu i społeczeństwa polskiego, pozwolę sobie w dalszym ciągu przedstawić możliwy projekt pewnej poprawy ogólnego bytu ogółu narodu.

Poza nawiasem ogólnie przeprowadzanej sanacji, dążącej ku zaprowadzeniu możliwej równowagi pomiędzy świadczeniami a usługami poszczególnych grup i zawodów społecznych i podtrzymania egzystujących warsztatów pracy, jest sprawą najbardziej palącą przystąpienie do poważnych poczynań, celem urealnienia w pracy twórczej potencjalnych i martwych obecnie sił narodu. Jedyną przeszkodą w tym kierunku, jest brak kapitałów własnych, jak i brak zaufania posiadaczy kapitałów obcych — a usunięcie tych braków jest nie do przewidzenia w najbliższej przyszłości.

Podstawą do zorganizowania twórczości inwestycyjnej w Polsce może być bez uszczerbku dla nikogo bezsporna własność Państwa w postaci zaległych podatków, które, ze względu na konieczność wpływów z podatków bieżących, są praktycznie nieściągalne do czasu znacznego ożywienia się ruchu gospodarczego. Zaległości te winny być uważane jako własność całego społeczeństwa, gdyż niemożność płacenia podatków ze strony pewnych grup społecznych powo-

dowała pośrednio nadmierne obciążenia i ofiary reszty społeczeństwa.

Jeżeli z miljarda zaległych podatków połowa jest na zawsze nieściągalną i należy takową skreślić z bilansów skarbu Państwa, to jednak pozostanie 500 miljonów złotych, które mogą być zahypotekowane na **przedpierwszych** numerach hypotek własności ziemskich, miejskich i przemysłowych, oczywiście bezprocentowo i na czas nieograniczony, z prawem wymawiania tych hypotek za uprzednim rocznym wymówieniem na wypadek odpowiedniego wzmocnienia się i rentowności odnośnych objektów hypotecznych. I Skarb Państwa na tych podstawach organizuje specjalny bank hypoteczno-inwestycyjny, któremu przekazuje wszystkie hypoteki, powstałe z zaległości podatkowych. II Bank powyższy, po przeprowadzeniu formalności prawnych, które przy obecnym braku pracy w urzędach rejentalnych i hypotecznych, mogą być wykończone w bardzo niedługim terminie, staje się bezspornym właścicielem zasadniczego kapitału w sumie 500 miljonów zł. i na tej podstawie wypuszcza na uruchomienie nowych robót inwestycyjnych bony hypoteczne, które mogą być użyte jako środki płatnicze jedynie w celu uruchomienia nowych lub całkowicie bezczynnych starych warsztatów pracy, przeprowadzenia inwestycji ogólnej użyteczności, z tym bezwzględnym warunkiem, że wszelkie wykonywane prace muszą mieć, jako zasadę rentowność takowych w bliższym lub dalszym terminie, i w żadnym wypadku nie mogą być traktowane jako źródło dobroczynności lub ofiarności, bądź to dla poszczególnych grup społecznych, bądź to użyte na dobro skarbu Państwa.

III. Ogólny plan i kolejność poszczególnych prac inwestycyjnych muszą być opracowane przez organy rządowe przy udziale odpowiedzialnych i niezależnych kierowników banku „Hypoteczno-Inwestycyjnego“.

IV. Wszelakie materjały i maszyny dla przeprowadzenia inwestycji mają być pochodzenia krajowego, a poszczególne towary będą objektem dumpingu i syndykatów, powinny być nabywane po cenach eksportowych, gdyż celem inwestycji musi być poświęcenie możliwie największej części środków na płace materjału ludzkiego, zatrudnionego w odpowiednim zakresie.

V. Ponieważ zasadniczem dążeniem banku Hipot.-Inwest. jest dostarczenie pracy bezrobotnym, więc w pierwszej linji będą mieli prawo do pracy bezrobotni, skreśleni z list zapomogowych i młodzież dorastająca dotychczas nigdzie nie zatrudniona.

VI. Bony inwestycyjne, jako zagwarantowane hypoteczną własnością skarbu Państwa, mogą być uważane jako środki płatnicze wewnętrzne, dobrowolnie przyjmowane w obiegu prywatnym i jako prawne środki płatnicze w inwestycjach, podległych skarbowi Państwa i wszelkich państwowych przedsiębiorstwach i monopolach; jednocześnie zaś skarb Państwa, jako odpowiedni tego zobowiązania, musi mieć prawo wypłacania 1/5 części wszelakich swych świadczeń wewnątrz kraju w tych bonach inwestycyjnych. Dla zachęcenia społeczeństwa i wzbudzenia zaufania do tych zastępczych środków obiegowych było by może wskazanem przyznanie tym środkom pewnej bonifikaty np. w wysokości 5% przy spłacaniu zaległych podatków i nabywania artykułów monopolowych.

Projekt powyższy ulżenia niedoli społecznej ujęty realnie i rzeczowo w niczem nie powinien przyczynić uszczerbku skarbowi Państwa, ani instytucji emisyjnej Banku Polskiego, i może dać możność bez żadnego dodatkowego obciążenia społeczeństwa, które do dalszych ofiar pieniężnych jest absolutnie niezdolne, zatrudnienia w najkrótszym czasie kilkudziesięciu tysięcy bezrobotnych w pracach pożytecznych i rentujących się w przyszłości, chociażby w bardzo skromnych rozmiarach — 1 do 2% rocznie.

Wydanie pierwszych 500 milj. złotych na trwałe i pożyteczne inwestycje, będzie dalszą podstawą do wypuszczenia następnych sum bonów hypotecznych, opartych już na tych nowych objektach, a dalsza rentowność całego projektu inwestycyjnego po upływie 1-go 10-lecia da możność bankowi Hyp.-Inwest. częściowej i chociażby powolnej spłaty do skarbu Państwa hypotek podatkowych.

Dla otrzymania niezbędnych środków pieniężnych na prace organizacyjne hypoteki podatkowej, przy przejściach prawa własności objektów hypotecznych, winny być spłacane gotówką, reszta koniecznych wydatków musi obciążyć fundusz bezrobocia, jako najbardziej zainteresowany w powodzeniu projektowanej akcji.

Na zakończenie poruszonej w mym projekcie sprawy, uważam za konieczne zaznaczyć, że wszelkie dotychczasowe wysiłki i projekty ograniczenia bezrobocia przy pomocy świadczeń z prywatnych budżetów obywateli, są całkowicie złudne i nierealne, bo z jednej strony dając możność zatrudnienia lub wyżywienia określonej ilości bezrobotnych aktualnych, zmniejszają z drugiej strony siłę nabywczą i konsumpcję jednostek, ponoszących w ten lub inny sposób świadczenia na bezrobocie; przeto automatycznie wywołują kurczenie się produkcji i tworzenie nowych zastępów bezroboczych.

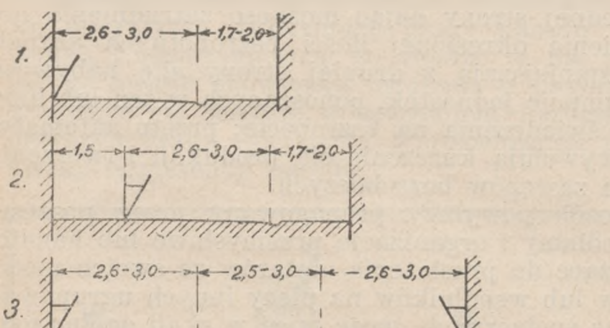
Sposób powyższy propagowany przez poszczególne odłamy i organizacje przemysłowe lub handlowe, dążące do przełożenia ciężarów ze swoich mocodawców lub wspólników na plecy innych ugrupowań lub klas społecznych, może mieć w skali ogólno-państwowej rezultat równający się zeru, oprócz chwilowego wprowadzenia w błąd łatwowiernych wyznawców uznanych autorytetów i przewódców.

STAJNIE Z BETONU.

Omówiwszy w przedostatnim numerze „Dobrobytu“ budowę obór, przejdziemy teraz do stajen. Podczas gdy obory w gospodarstwach różnej wielkości mało się różnią jedne od drugich, w stajniach zobaczymy znacznie większe różnice. Bardzo dużą różnicę zobaczymy w stajniach dla dla rozmaitych kategoryj koni, w dużych gospodarstwach rolnych, gdzie nawet konie roczne są pielęgnowane znacznie lepiej, niż niż konie starszew drobnych gospodarstwach. Konie wyjazdowe, wierzchowe, a zwłaszcza wyścigowe, mogą mieć prawie, jak się przekonamy, pałacowe urządzenia i wygody.

Stajnie muszą odpowiadać głównemu swemu zadaniu, to jest przechować żywy inwentarz jak najodpowiedniej ze względu na wymagania higjeniczne. Przedewszystkiem trzeba stajnie zabezpieczyć od szkodliwych wpływów atmosferycznych, zapewnić odpowiednią temperaturę w zimie i w lecie, dać suche podłoże, odprowadzić wodę gruntową. dać dużo światła, a przez dobrze założoną wentylację zapewnić umiarkowany dopływ świeżego powietrza.

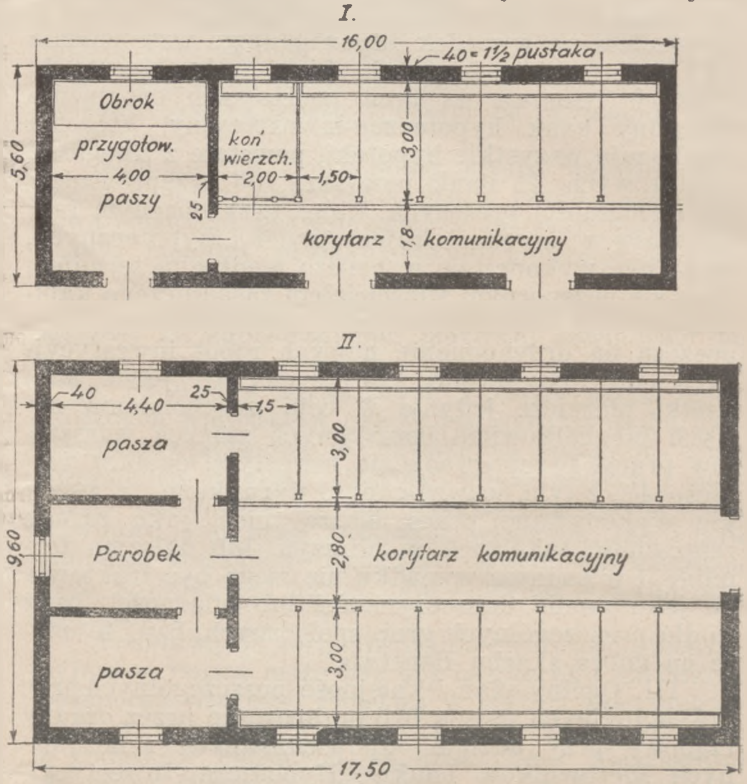
Stajnia dla koni powinna być założona tak, ażeby miała wejście od strony wschodniej, co zresztą decyduje niejednokrotnie o wyborze miejsca pod stajnię. Pamiętać również należy o możliwości pożaru. Ponieważ konie są jedne z najdroższych zwierząt w gospodarstwie, dlatego też stajnia bezwzględnie powinna być zbudowana z materjałów ogniotwałych. Do materjałów takich należy przedewszystkiem beton, będziemy więc mówić o stajniach z pustaków betonowych. Na rys. 1 widzimy dwa najprostsze typy stajen z pustaków betonowych: 1) system pojedyńczy z korytarzem komunikacyjnym, 2) system podwójny z korytarzem komunikacyjnym i przybudówką na paszę oraz pomieszczenie dla obsługującego.



Rys. 2. Zasadnicze przekroje stanowisk

Zasadniczo stajnia składa się ze stanowisk i korytarza komunikacyjnego. Obydwa wymiary zależą od gatunku koni. Praktyczne wymiary są następujące: dla zwykłego konia folwarcznego, gdy stoją po 4 (fornalka) po 1,25 m. szerokości i 2,60 — 3 m. długości stanowiska, licząc wraz ze żłobem.

Dla koni wyjazdowych i wierzchowych, stojących pojedyńczo w przegrodach 1,50—1,70 m. szerokości i 2,80—3,20 m. długości. Stanowisko dla ogiera 2,00—2,30 m. i 3 30—3,50 m. długości. Boks dla matek ze źrebakami 3,50—4 50 m. szerokości i 3,75—5,00 m długości. Boks dla klaczy źrebnych 9 m². Na rys. 2



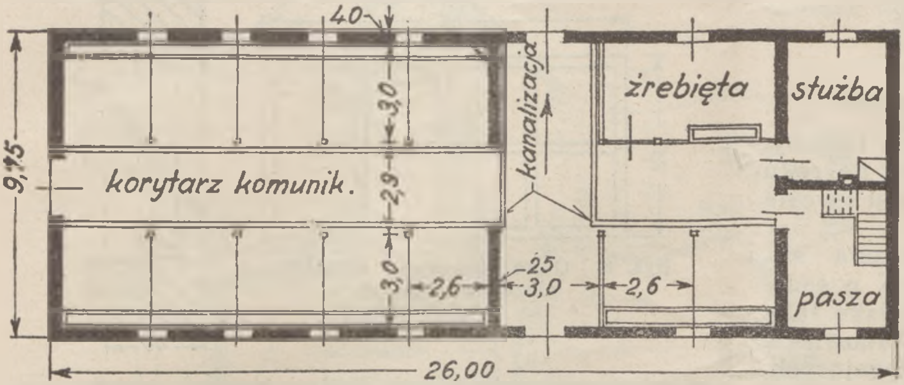
Rys. 1. Najprostsze dwa typy stajen z pustaków betonowych.

podajemy zasadnicze przekroje stanowisk dla koni: 1) typ pojedyńczy bez przejścia do rozdawania paszy, 2) typ pojedyńczy z przejściem do rozdawania paszy, 3) typ podwójny z ustawieniem koni głowami od siebie bez przejścia do rozdawania paszy, 4) typ podwójny jak wyżej, z przejściem do rozdawania paszy, 5) typ podwójny z ustawieniem głowami do siebie, bez przejścia do rozdawania paszy i 6) typ podwójny, podobny do 5-go z przejściem do rozdawania paszy. Szerokość korytarzy komunikacyjnych podana jest na rysunku.

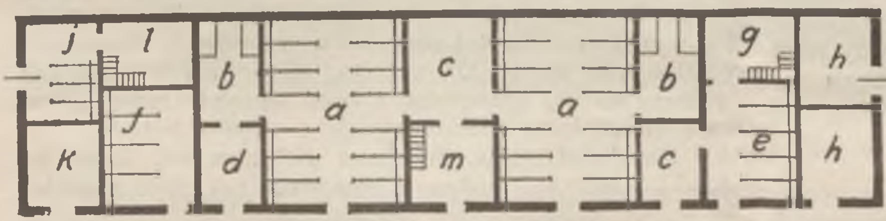
Wysokość stajni nie powinna być mniejsza niż 3 m, a nigdy większa niż 4,50 m. gdyż nie można będzie utrzymać w zimie odpowiedniej temperatury. Ustawienie koni przy ścianie dłuższej daje stajni nazwę podłużnej, przy krótszej — stajni poprzecznej. Zaletą systemu podłużnego jest przejrzystość stajni, chętnie przez gospodarzy widziana; w tym systemie konie stawiane są zazwyczaj głowami do ściany. Rys. 3 przedstawia rzut wzorowej stajni o systemie podłużnym. Stajnia ta zawiera 12 par stanowisk dla koni roboczych, boks dla źrebiąt, dwie pary stanowisk dla koni wyjazdowych, pokój dla służby stajen-

nej i pomieszczenie na paszę, skąd jest wejście na strych.

Ujemną stroną systemu podłużnego jest to, że stajnia długa i wąska z trudnością utrzymuje w zimie odpowiednią temperaturę. System poprzeczny pod tym względem jest lepszy, lecz taka stajnia przy większej ilości koni musi być rozbita na części, co jest przez amatorów koni unikane. Na rys. 4 widzimy rzut poziomy stajni stosowanej na Pomorzu, jest to



Rys. 3. Wzorowa stajnia z pustaków beton. o systemie podłużnym podwójnym.



Rys. 4. Rzut stajni stosowanej na Pomorzu. a konie robocze, b) karma, c) obsługa d) pom. dla koni chorych, e) konie wyjazdowe, f) konie przyjezdne, g) i h) źrebaki i stajnia zapas., k) konie podejrzane o chorobę, l) i m) pasza.

stajnia rozbita na części o systemie poprzecznym, ale jednak może służyć za przykład celowego rozplanowania stajni tak pod względem zdrowotnym, jak i gospodarczym. Oczywiście ten typ może nadawać się tylko do większych gospodarstw rolnych.

Stajnia dobrze urządzona powinna posiadać następujące pomieszczenia: 1) właściwa stajnia, 2) pomieszczenie na paszę, 2) pomieszczenie na uprząż, 4) pomieszczenie dla obsługi. Właściwa stajnia powinna obejmować pomieszczenie dla chorych koni, oddzielone od całej stajni, oraz pomieszczenie dla źrebaków.

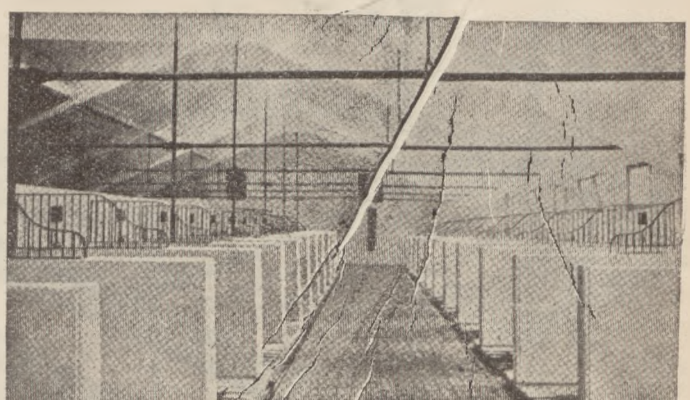
Konie są znacznie więcej niespokojne niż inne zwierzęta, to też wymagają większego dozoru. Z tego powodu stajnia powinna być budowana w pobliżu domu mieszkalnego, jak również niedaleko szopy z wozami. W drobnych gospodarstwach konie bywają zazwyczaj umieszczane razem z krowami, ale, jak wyżej wspomnieliśmy, konie potrzebują dla zdrowia innych warunków utrzymania, aniżeli krowy, a więc innej temperatury, większej ilości świeżego powietrza i t. d. Jednak ogólne zasady higjeny są te same, a zatem miejsce pod stajnię powinno być tak samo suche (wskazane jest drenować), zaś posadzka winna leżeć conajmniej 30—40 cm. nad poziomem wody gruntowej.

Konie wymagają stosunkowo dużych wygód, to też powinny mieć dużo miejsca do stania i leżenia. Ponieważ są zwykle wrażliwe i nerwowe, odczuwają niepokój, sprawiany przez niespokojnie zachowujące się inne konie, z tego więc powodu pożądane jest odgradzać je od siebie odpowiedniemi ściankami, pozostawiając im jednak możność oglądania się wzajemnie poprzez przegrody. Na rys. 5 widzimy fotografję staji nowocześnie urządzonej z przegrodami betonowemi dla pojedyńczo stojących koni.

Ze względu na mniejsze wydzielanie ciepła przez konie, niż przez krowy, oraz ze względu na to, że konie wymagają na ogół większej ilości ciepła niż krowy, ściany stajen powinny być przynajmniej tak samo zabezpieczone od przemarzania jak i ściany obór. Jednym z najlepszych materjałów do budowy stajen w obecnej dobie okazał się beton w postaci pustaków betonowych. Ściany zewnętrzne, ze względu na ciepłotę powinny być budowane z pustaków o trzech warstwach powietrza, t. j. z pustaków systemu „Alfa“ lub „Omega“. Grubość ścian winna wynosić 40 cm. t. j. 1.5 pustaka. Nie należy też zapominać o warstwie izolacyjnej pomiędzy fundamentem a murem, celem niedopuszczenia przesiąkającej wilgoci do ścian.

Wyprawa ścian, przynajmniej do wysokości 1,5 m. od posadzki powinna być wykonana z zaprawy cementowej. Tak samo powinna być wyprawiona ściana nad żłobami, na którą ciągle konie oddychają. skutkiem czego osiada na niej para.

Posadzka dla koni ma być nieprzepuszczalna, trwała, gładka i miękka. Tym warunkom odpowiada posadzka z gliny, i rzeczywiście, niektóre przepisy dotyczące utrzymania ogierów stadnin państwowych, nakazują urządzenie w stajniach glinianych posadzek na podłożu 8—15 cm z niegaszonego wapna.

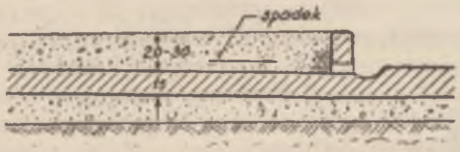


Rys. 5. Fot. wnętrza stajni wzorowej z przegrodami betonowemi.

Wadą ich jednak jest możliwa wilgoć, która powoduje rozmaite choroby. Wilgoć tę częściowo usuwa ściółka lub warstwa piasku. Posadzki takie nie są jednak zbyt praktyczne, gdyż najmniej co rok wymagają całkowitej zmiany z równoczesną dezynfekcją stajni.

Oprócz posadzek glinianych nadają się także posadzki piaskowe (rys. 6), które składają się z warstwy 25 do 30 cm. piasku na podłożu z betonu, które tworzą jakby skrzynię o gubości ścianek 12—15 cm. Wydaliny płynne, przeciekając przez piasek, po

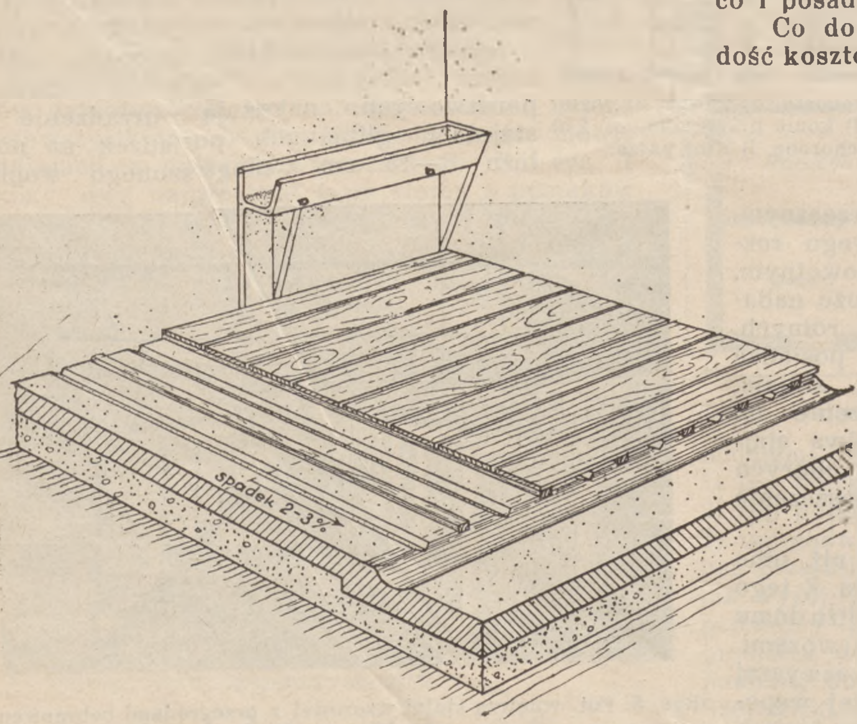
nachylonem podłożu betonowem (dno skrzyni), spływają ku rowkowi ściekowemu, który jest połączony z dnem skrzyni kanalikami. Celem uchronienia piasku od porywania go przez ciecz ku rowkowi, kanaliki są zabezpieczone filtrami ze żwiru i kamyków. Piasek przy tym sposobie budowy zastępuje ściółkę. Jednak i ta posadzka nie jest na wysokości swego zadania,



Rys. 6. Posadzka piaskowa na podłożu betonowem.

gdyż daje dużo do życzenia pod względem higjeny, a następnie trzeba również najmniej raz do roku zmieniać całą zawartość piasku co nie jest wcale ekonomiczne.

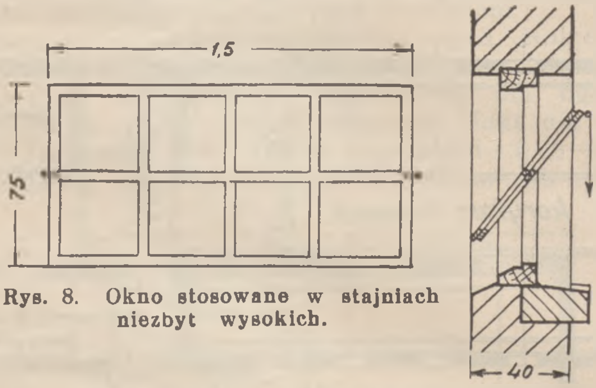
Najwięcej odpowiadająca zadaniu okazała się, w ostatnich czasach stosowana powszechnie p sadzka drewniana na podłożu betonowem. Posadzkę taką daje się z desek ułożonych w poprzek stanowiska, jednak niezbyt szczelnie do siebie przylegających, a to w celu łatwego ściekania moczu. Celem odprowadzenia wydalin do rowka ściekowego podłoże betonowe musi posiadać rowki w kierunku ścieku, jak widzimy na rys. 7. Pamiętać należy, ażeby podłoże betonowe miało spadek w kierunku ścieku conajmniej 2—3%. Zbyt dużego pochylenia posadzki



Rys. 7. Wzorowa posadzka w stanowisku stajni.

należy unikać, jako niepozwalającego na zupełny wypoczynek koni, gdyż wówczas cały ciężar przechodzi na tylne nogi.

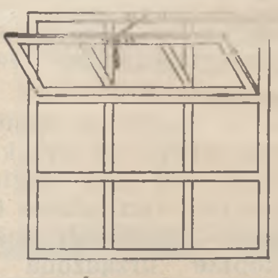
Rowki służące do odprowadzenia płynnych substancyj, a znajdujące się tak, jak w oborach między stanowiskiem a chodnikiem, nie powinny narażać koni na złe stąpnięcia. Wskutek tego nie nadają się tutaj rowki głębokie o skarpach pionowych, jak to jest stosowane w oborach. W stajniach robi się rowki płytkie, 3—4 cm głębokości, o bardzo łagodnych skarpach. Ponieważ chodnik w kierunku podłużnym jest poziomy, więc dla umożliwienia ściekania płynów w rowku trzeba mu dać spadek ku wylotowi, który jest poza murem zakończony syfonem. Rowek ten przed wylotem musi jednak otrzymać większą głębokość. Różnica w głębokości rywka powinna być nieznaczna, ażeby uniknąć możliwych wypadków, to też spadek rowka daje się około 1,5 cm. na 1 m. Ponieważ chodzi o jaknajszyb-



Rys. 8. Okno stosowane w stajniach niezbyt wysokich.

sze odprowadzenie moczu, który bardzo szybko wydziela amonjak należy postarać się, ażeby rowki były idealnie gładkie, co można otrzymać przez gładką wyprawę z tłustej zaprawy cementowej. Szerokość rowka robi się od 20—30 cm. Chodniki w stajniach wykonywa się zazwyczaj z tych samych materjałów, co i posadzki w stanowiskach, a więc z betonu.

Co do stropów, to poza betonowemi, które są dość kosztowne, można z powodzeniem robić również



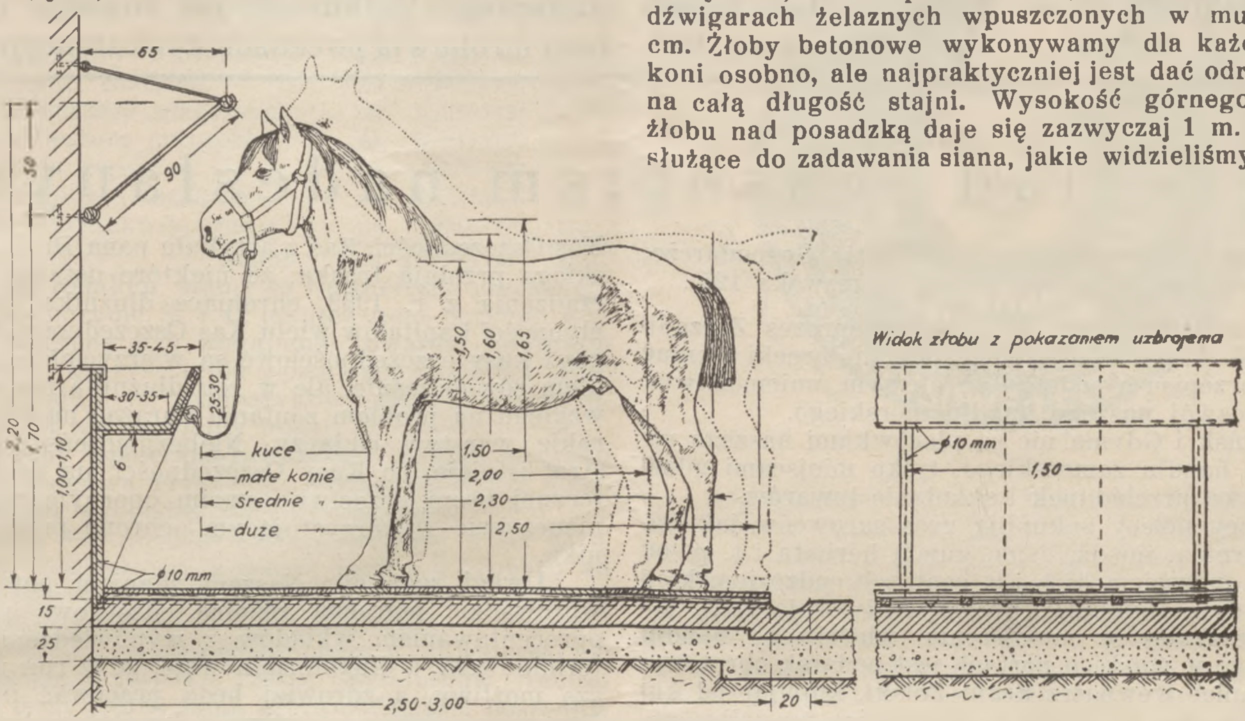
Rys. 9. Wzorowe okno z dwu części, z przewietrznikiem u góry.

stropy drewniano-słomiano-gliniane, które dają ciepło i w dużej mierze zabezpieczają od pożaru, gdyż strop taki tli się a nie pali. Słoma z gliną w stropie nie przepuszcza oparów tak, że na poddaszu stajni może być złożona pasza. Poza tem to, co było powiedziane o stropach w oborach, ma zastosowanie i do stajen.

Jak wiemy, wzrok ma dla koni większe znaczenie niż dla krów; koń gorzej widzący lub widzący niejednakowo na oba oczy, jest płochliwszy od konia widzącego dobrze; najczęściej wady wzroku końskiego można przypisać źle urządzonym oknom. Powierzchnia okien w stajniach powinna wynosić od 5—10% powierzchni posadzki wraz z chodnikami. Należy jednak okna urządzić tak, ażeby światło było rozproszone, a w każdym razie nie padało koniom prosto w oczy, nieracjonalne także byłoby urządzanie okien z boku, gdyż koń, zwraca się zwykle do światła, mógłby je widzieć tylko jednem okiem. Ponieważ konie ustawia się zwykle wzdłuż ścian, zatem, chcąc uniknąć bezpośredniego padania

promieni słonecznych w oczy koni, należy okna umieścić wysoko, to jest ponad głowami (2,25—2,50 m. nad poziomem posadzki). Przy niezbyt wysokich stajniach (3,0—3,5 m.), wypada je robić niskie lecz szerokie (rys 8).

między tylną ścianą żłobu, a ścianą (5—8 cm.), żeby konie jedząc nie ocierały sobie czoła, z tego względu ściana powyżej żłobu powinna być nieco cofnięta. Betonowe żłoby można obsadzić tak, jak widzieliśmy na rys. 10, lub na podmurówce; można również i na dźwigarach żelaznych wpuszczonych w mur 20—30 cm. Żłoby betonowe wykonywamy dla każdej pary koni osobno, ale najpraktyczniej jest dać odrazu żłub na całą długość stajni. Wysokość górnego brzegu żłobu nad posadzką daje się zazwyczaj 1 m. Drabiny służące do zadawania siana, jakie widzieliśmy na rys.



Rys. 10. Przekrój stanowiska przez żłób i widok żłobu.

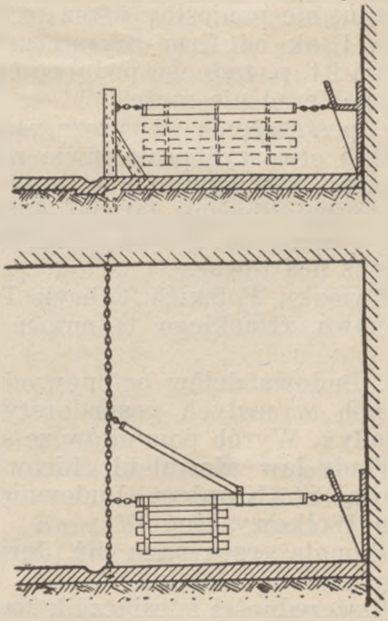
Przy łatwem wytwarzaniu się amonjaku w stajniach rolnicy często starają się urządzać okna do otwierania, celem przewietrzania. Jednak należy pamiętać, że wtedy, kiedy przewietrzanie jest najpotrzebniejsze, t. j. w zimie (gdyż w lecie wszystkie drzwi mogą być otwarte), napływa oknami zimne powietrze, mogące spowodować przeziębienie się koni. Z tego powodu należy okna urządzić w ten sposób, ażeby świeże chłodne powietrze przed opadnięciem na konia zagrzało się. Rys. 9. przedstawia takie okno, składające się z dwuch części. dolnej stałej i górnej ruchomej. Górna część okna jako przewietrznik służy do tego, aby wchodzące do stajni powietrze kierowało się w górę.

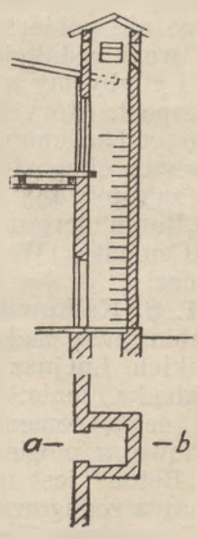
Wrota i drzwi w stajniach służą do przechodzenia ludzi i koni oraz do wywożenia obornika. Wymiary wrót są następujące: szerokość 2,8—3 m., wysokość 3 m.; wymiary drzwi zależą od wielkości koni i od tego czy się wjeżdża przez nie konno, czy też nie. Do przeprowadzania koni pojedyńczo wystarczą drzwi o szerokości 1,25 m, parami 1,7—2 m. Wysokość drzwi dla koni roboczych wystarczy 2,25 m., dla wyjazdowych 2,40 m.

Celem dobrego przewietrzania stajni oraz utrzymania latem możliwie niskiej temperatury. urządza się w stajni, podobnie jak i w oborach, podwójne drzwi, z których jedne są sztachetowe, lub też drzwi piętrowe; z tych górną część otwiera się na noc. Ilość drzwi w stajni zależy od ilości koni, a więc przeciętnie liczy się jedne drzwi na 20—25 koni. Unikać należy drzwi naprzestrzał, co powoduje przeciągi.

Żłoby w stajniach również jak i w oborach, najpraktyczniej jest wykonywać z betonu. Na rys. 10 widzimy przekrój stanowiska przez żłób z drabiną Wskazane jest dawać nad żłobem pewien odstęp

10, są najczęściej wykonane z drzewa, jako najłatwiejsze do zrobienia i najtańsze. *Dok. nast.*





Rys 11. Dwa najprostsze odgrodzenia koni w stajniach. Rys. 12. Przyb. do stajni, umożliwiająca dostar. paszy z poddasza.

Przegląd czasopism nadesłanych

Biuletyn Towarzystwa Polityki Gospodarczej Włókiennictwa Polskiego (Łódź, Piotrowska 125).

W numerze 5-tym omawia Wiceprezes Zarządu T. P. G. W. P. pan Aleksander Heiman-Jarecki ujemne skutki przepisu o podatku obrotowym, uniemożliwiającym rozwój **naszego** handlu morskiego.

Gdańsk i Gdynia nie są placówkami naszego rodzimego handlu zamorskiego, tylko miejscami gdzie się odbywa przeładunek i składanie towarów.

Kupcy polscy zakupują gros surowców jak bawełna, wełna, miedź, cyna, guma, herbata i t. p. od kupców cudzoziemskich i w centrach cudzoziemskich jak Londyn, Hamburg, Brema, Antwerpja etc.

Przeszkodą w utworzeniu właściwego handlu morskiego w polskich portach jest podatek obrotowy, gdyż kupiec wewnątrz kraju Polski, kupując od kupca polskiego w Gdyni (i odwrotnie) musiałby ponieść ciężar podatku obrotowego, co nie wytrzymuje kalkulacji w masowych obrotach towarami.

Gdyby Skarb zrezygnował z podatku obrotowego dla tego rodzaju handlu, nie poniósłby przez to żadnej szkody, bo teraz i tak od firm zagranicznych w Londynie, Hamburgu i t. p. żadnego podatku obrotowego nie pobiera i pobierać nie może.

Uwagi redakcji: Spostrzeżenia powyższe są słuszne i gdybyśmy zdołali stworzyć prawdziwie rodzimy import, który kontują statystycznie w swym bilansie cudzoziemcy, to moglibyśmy łatwiej dotrzeć z naszym eksportem wprost do krajów produkujących zakupywany przez nas towar.

„Beton“ organ Związku Polskich Fabryk Portland-Cementu (Warszawa, Czackiego 1) numer 3-ci przynosi:

T. S. Kałkowski. Budowa dołów betonowych do kiszenia pasz zielonych w małych gospodarstwach wiejskich. **Lucjusz Radyx.** Wyrób pomników ze sztucznego kamienia. **Władysław Kowalski.** Licowanie ścian cegłą cementową. **St. Karaban.** Budownictwo betonowe w powiecie Wołkowyskim.

„Beton“ jest doskonale przez pana **inż. Jerzego Nechay'a** redagowany.

Czasopismo Kas Oszczędności miesięcznik wydawany przez Komunalny Związek Kredytowy (Poznań ul. 27 Grudnia 8).

Numer 3-ci publikuje:

Komunikat o Sejmiku K.Z.K. — **Dr. Z. Witkowski.** Obniżka stopy procentowej i polityka procentowa K.K.O. — **Mgr. A. Macholz.** Prawo o sądowem postępowaniu egzekucyjnem III. — **Dr. J. Dymnicki.** O konieczności nadania K.K.O. specjalnych uprawnień w egzekwowaniu ich wierzytelności.

Dział statystyczny — i różne.

Z treści powyższych publikacji wynika, że pan Dr. Z. Witkowski nie spodziewa się, aby redukcja odsetek ujemnie wpłynęła na całokształt interesów Kas Oszczędności. Zaś z artykułu pana Dr. J. Dymnickiego przebija troska, że niektóre ustawy i rozporządzenia z r. 1932, chroniące dłużnika zagrażają płynności kapitałów wielu Kas Oszczędnościowych, — gdyż kasy oszczędnościowe są wierzycielem i dłużnikiem równocześnie, ale w roli dłużnika nie mogą ze względu na problem zaufania narażać na straty szerokie warstwy ciułaczy. Niebezpieczeństwo takich strat istnieje, bo Kasy Oszczędności nie mają dostatecznej broni przeciwko swoim opornym dłużnikom nieuczciwie wykorzystującym ochronę prawną dłużnika.

Uwagi redakcji: Naszem zdaniem powinno się wprowadzić **poważną różnicę** odsetkową pomiędzy oprocentowaniem wkładów z wypowiedzeniem bezterminowem, a długoterminowem, gdyż run jest zawsze możliwy, a zdrowiej będą pracować instytucje finansowe, choćby mniejszym kapitałem bez obawy o run, niż z wielkiemi wkładami, których ze względu na konieczność płynnych rezerw użyć nie można. Ostatnie wydarzenia w Stanach Zjednoczonych powinny być naszym profesorem.

„Wołyńskie Wiadomości Techniczne“ organ wołyńskiego Stowarzyszenia Techników (Łuck, Zakopiańska 10).

Nr. 2—3 przynosi:

Inż. Wojciech Pajchel. Państwowe Kamieniołomy w Janowej Dolinie. Kronikę i t. p.

W artykule pana inż Wojciecha Pajchela, odzwierciedlony jest obraz rozwoju, a względnie możności przyszłego rozwoju kamieniołomów w Janowej Dolinie.

Szlachetna produkcja bazaltowa dotarła pod Warszawę, na Śląsk, a nawet do Gdyni, skąd wyparła kostkę granitową z Szwecji. W roku 1930/31 sprzedano 87.000 ton za sumę 1,530.000 zł, a w roku 1931/32 mniej bo 62.000 ton za sumę 946.000 zł. Na składzie czeka na odbiorców około 50.000 ton kamienia brukowego i drobnego.

„Drogista" organ Rady Drogistowskiej Rzeczypospolitej Polskiej (Warszawa, Złota 58).

W numerze drugim znajduje się statystyka przywozu surowców dla przemysłu mydlarskiego i statystyka przywozu mydła. Warto się z nią zapoznać.

Od stycznia do listopada 1932 przywieziono do Polski:

1) Olej palmowy i kokosowy	za	8,296.000	zł.
2) Inne oleje roślinne	za	1,662.000	zł.
3) Łoje zwierzęce nieprzerob.	za	5,598.000	zł.
4) Łoje zwierzęce przerobione	za	3,735.000	zł.
5) Kalafonja i galipot	za	2,278.000	zł.
6) Olej sojowy i sezamowy	za	3,670.000	zł.
7) Mydło w proszku do prania	za	1,864.000	zł.
razem	za	27,103.000	zł.

Uwagi redakcji. Mamy to wewnętrzne przeświadczenie, że pozycje 3) i 4) jakoteż inne pozycje, częściowo mogłyby być zastąpione towarem produkcji krajowej z korzyścią dla polskiego rolnictwa. Prosimy miarodajnych Sympatyków „Dobrobytu" o informacje na ten specjalny temat.

„Nowiny Społeczno-Lekarskie", organ Związku Lekarzy Państwa Polskiego (Warszawa, Aleje Ujazdowskie 20) wychodzą jako dwutygodnik.

Numer 6-ty porusza szereg tematów, które zazębiają się interesująco o prawa bytu i dobrobytu na płaszczyźnie oszczędnościowej, ubezpieczeniowej i kryzysowej, chociaż są ujęte pod kątem lecznictwa. Żałować należy, że niewielkie nasze wydawnictwo nie może zapoznać szerokie rzesze Czytelników „Dobrobytu" z tymi problemami, które oddziałują pośrednio na naszą wypadkową zdrowia fizycznego, a więc i na naszą zdolność do pracy. Możliwem jest, że gdyby Związek Lekarzy polecił nasze wydawnictwo swoim członkom, to możnaby było w przyszłości ciekawy ten dział uwzględnić z ogólną korzyścią i dla wspólnego polskiego dobra.

„Ogniskowiec" organ Śląskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego (Katowice, Kamienna 95) porusza w numerze 3—5 aktualną sprawę wychowania i zatrudnienia młodzieży bezrobotnej, by ją uchronić od zgubnego wpływu ulicy i bezczynności. Pan **K. Hanusz** projektuje uruchomienie pracowni świetlicowych, gdzie wyrabianoby różne proste artykuły codziennego użytku nie wyłączając artykułów dla sportu.

„Znak" organ Związku Oficerów Rez. Rz. P. (Lwów, pl. Marjacki 4), w numerze 3-cim publikuje artykuł pana kpt. rez. **inż. Władysława Murzewskiego** p. t. „Kryzys a reforma rolna", w którym autor proponuje likwidację zaległości wielkiej własności ziemskiej wobec Skarbu Państwa, przez spłatę in natura ziemią na cele parcelacyjno-osadnicze dla bezrobotnych pochodzących ze wsi, a więc z rolnictwem obeznanych.

Uwaga redakcji. Taki projekt nigdy nie będzie popularny, a najmniej między płatnikami zaległości podatkowych, t. j. ziemianami, którzy się będą bronić przed wywłaszczeniem.

We wszystkich tych czasopismach, których tytuły nie łączą się pozornie ze sprawami ekonomicznemi, uwypukla się pragnienie przyjścia z odsieczą naszemu życiu gospodarczemu. Ta dobra chęć i wola widnieje także i w innych nadesłanych nam czasopismach jak:

„Drukarz Polski" organ Polskiego Związku Zawodowego Drukarzy (Poznań, Franciszkańska 1).

„Bunt Młodych" niezależny organ młodej inteligencji (Warszawa, Szpitalna 1).

„Echo Kamienia Koszyrskiego" Tygodnik (Kamień Koszyrski, Lubieszowska 9).

„Polska Wschodnia" organ Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich (Kraków, Skarbowa 2).

EDMUND KALEŃSKI (b. vice-konsul Rz. P. w Chicago).

Uruchomienie eksportu Polskiego do Stanów Zjednocz.

W poprzednich rozdziałach omawialiśmy pionerską akcję wprowadzenia towarów polskich na rynek amerykański, z pomocą czynnego kontaktu z naszym kupiectwem polsko-amerykańskiem.

Zaznajomienie się z organizacją tego kupiectwa wykazuje, że nie posiada ono żadnych zespołów importowo-eksportowych, któreby mogły zapoczątkować samodzielną akcję importu towarów polskich i że wogóle, nie może się zdobyć przy obecnym rozwoju na prowadzenie handlu zagranicznego.

Wychodziliśmy jednak z założenia, że rynek polski w Ameryce jest dość pojemny oraz, że pozyskanie go dla eksportu polskiego przyczyniłoby się w znacznym stopniu i do zrównoważenia naszego bilansu handlowego i do stopniowego zdobywania szerszego terenu amerykańskiego. Przy dobrej woli i sumiennej pracy obsługą — tego rynku nie jest trudna do przeprowadzenia, a przez wzgląd na współpracę i pomoc wychodźctwa, będzie on najlepszą i stosunkowo najłatwiejszą szkołą dla wytwórczości polskiej przy wprowadzeniu towarów polskich w większych ilościach na rynek ogólno-amerykański, a nawet przy zdobywaniu innych rynków zamorskich.

Zaznaczyliśmy również, że po przeprowadzeniu akcji konkretnej przez przemysłowców polskich i zainicjowaniu składu towarów polskich w Ameryce, możnaby pozyskać współudział kapitałów amerykańskich dla rozszerzenia akcji eksportowej. Z chwilą zorganizowania składu towarów polskich, Polonja amerykańska zobaczy naocznie wyrobienie kupieckie eksporterów polskich i wtedy chętnie przyłączy się do imprezy i dostarczy kapitału obrotowego.

Ponieważ w rozprawie niniejszej interesuje nas również sprawa wprowadzenia do Stanów Zjednoczonych towarów polskich i na szerszą skalę, rozpatrzymy jak przedstawia się rynek ogólno-amerykański.

Rynek amerykański ma pojemność olbrzymią, to znaczy, że może zaabsorbować ogromną ilość towarów polskich, przy umiejętnem wprowadzeniu towaru na rynek i dostosowaniu się do miejscowych potrzeb.

Równocześnie trzeba pamiętać, że rynek amerykański odznacza się wielką specjalizacją wszelkich czynności z handlem związanych. Specjalizacja ta wymaga doświadczonego personelu i fachowych organizacyj, których kupiectwo polskie w Ameryce jeszcze wyrobić sobie nie zdołało.

Importem i eksportem towarów zajmują się specjalne domy importowo-eksportowe, mające siedzibę przeważnie w głównych miastach portowych.

Tranzakcje odbywają się tam na większą skalę, po pierwsze dlatego, że sprowadzenie mniejszej lub większej ilości towaru wymaga jednakowego nakładu pracy biurowej i administracyjnej, zaś koszty sprowadzenia większych ilości towaru są stosunkowo mniejsze, a powtóre, że sprowadzony towar musi być, ze względu na obszar kraju i wielką pojemność rynku, szeroko reklamowany i dostarczany do wielu innych miast.

Domy importowe nie załatwiają wszystkich czynności samodzielnie, a posługują się pomocą specjalistów: przy odprawie celnej formalności załatwiane są przez agentów, specjalnie do tego upoważnionych, t. zw. „Custom's Brokers", którzy pobierają za swe czynności pewną opłatę procentową; reklamę towaru przeprowadzają agencje reklamowe; przeładowanie i dostarczenie towaru na miejsce — towarzystwa przewozowe i t. p.

Wielkie firmy detaliczne, jak naprz. t. zw. „składy uniwersalne" nie zajmują się importem, z powodu zbyt skomplikowanej procedury tych tranzakcyj. Wolą one kupować towar gotowy, sprowadzony przez domy importowe. Polskie placówki konsularne w różnych większych i mniejszych miastach Ameryki nieraz starały się zainteresować firmy miejscowe importem towarów z Polski. Firmy te wręcz oświadczyły, że same importem się nie zajmują, bo mogą zawsze otrzymać do swych składów towar sprowadzony z Europy przez wielkie organizacje importowe w Nowym Yorku. Oprócz tego firmy detaliczne zakupują towary importowane za pośrednictwem agentów, t. zw. „Brokers", „Jobbers", „Wholesale Salesmen" i t. p.

„Broker" zamieszkały w Chicago, a mający sto-

sunki z domem importowym w Nowym Yorku, zawiadamia firmę w Chicago, że może dostarczyć pewną ilość importowanego towaru według przedłożonych próbek i wzorów, podając przytem i jego cenę. Gdy firma w Chicago da zamówienie, „Broker" sprowadza towar na miejsce.

W pewnym sezonie „składy uniwersalne" wysyłają do Europy własnych agentów zakupu, t. zw. „Buyers", którzy kupują towar na miejscu. Agenci ci zakupują przeważnie modne wyroby gotowe, jak konfekcję męską i damską, przedmioty luksusowe, t. zw. „novelties", czyli drobne artykuły, wykonane misternie i nadające się na upominki i t. p.

INŻ. EUGENJUSZ KWIATKOWSKI.

PRZEŚWIETLENIE POLSKIEJ RZECZYWISTOŚCI*)

Przyszedł na jego miejsce okres drakońskiej kuracji. Uczciwa i objektywna ocena tych ostatnich lat historji Polski jest już nad wyraz trudna. Sam proces nie jest jeszcze skrystalizowany i zakończony. Uczucie, które zawsze działa i reaguje prędzej i wcześniej niż rozum, przesyca jeszcze całą atmosferę. Można słusznie wyrażać obawę, iż w warunkach, w których nawet bezpartyjność uważana jest za pewną formę partji, niema miejsca dla spokojnej analizy i rozumnej oceny. Nie rachunek ale wiara panują tu jeszcze niepodzielnie. Tak więc jedne grupy społeczeństwa opanowane są sztucznie podsycanem przekonaniem, iż wszystko, z czem przychodzą, co mówią, co czynią nowe rządy jest a priori złe, szkodliwe, zgubne, niskie, a przedewszystkiem nieuzasadnione i bezprawne. Nawet wodzowie niepraworządności z okresu ubiegłego przybrali obecnie mundur obrońców zagrożonego legalizmu. Te grupy uważają za cały swój obowiązek, za nakaz swego sumienia państwowego zwalczać na każdym kroku i w każdej sprawie rząd i jego poczynania, przekopać Polskę wzdłuż nieprzebytym rowem granicznym, przepołowić ją zasiekami drutu kolczastego i podzielić tak dokładnie wedle tego jednego, krótkiego i tak mało treściwego hasła: za rządem lub przeciw niemu, jak nigdy tego nie dokonano w Polsce wobec żadnego z dawnych rządów zaborczych. Grupa druga zajmuje stanowisko wręcz odwrotne. Gotowa jest ona zawsze zaaprobować mniej lub więcej szczerze każdy krok rządu, w każdym dopatrzeć się głębokiej racji stanu, dla każdego znaleźć choćby ex post uzasadnienie a przynajmniej rozgrzeszenie, nawet wbrew tej prawdzie, iż wszędzie tam, gdzie istnieje skoncentrowana i bardziej intensywna działalność, zawsze musi powstać pewna ilość pomyłek, zła czy błędów. Budując swe relacje wyłącznie tylko na stosunku do rządu, obie grupy zapomniały całkowicie o swem własnem istnieniu, o krytyce własnego postępowania i krytyce własnego stosunku do najistotniejszych i rzeczowych zagadnień państwowych, domagających się od całego społeczeństwa rzetelnego ustosunkowania się, bez względu na poprzeczne lub podłużne kiwanie głową w stosunku do poczynań zmieniających się rządów. W tych warunkach powstałoby naprawdę przedziwne widowisko, gdyby pomyśleć, że właśnie w obecnej, niezmiernie trudnej i krytycznej sytuacji, a więc ścieśniającej niezwykle możliwości działania, rządy w państwie przechodzą do rąk t. zw. opozycji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że musiałaby ona realizować przynajmniej materjalną i zasadniczą część programu obecnych rządów, który zwalcza dziś tak namiętnie, a równocześnie „Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem" prawdopodobnie, przy zamianie słowa „współpraca" na inne, zająłby stanowisko opozycyjne w stosunku do zasad, które dziś popiera.

Można więc przypuszczać, że sąd historji nie zaaprobuje ani jednego, ani drugiego stanowiska. Niemniej jednak każdy współczesny pisarz polityczny choćby się nawet zbliżył do absolutu objektywizmu — o ile taki wogóle istnieje w stosunku do zagadnień współczesnych — musi mieć pełną świadomość, że o tej prawdzie nie zdoła przekonać wielu w Polsce dzisiejszej. Fakt ten wynika przedewszystkiem stąd, że powszechnie przyjmuje się fałszywe podstawy i założenia w ocenie współczesnych zjawisk politycznych. Ocenia się je mianowicie tak, jakgdyby nie istniał jakikolwiek związek między niemi a przeszłością i przyszłością.

Dylemat zaś życia polskiego jest tylko taki: albo organizm państwowy wydobędzie ze siebie niezbędną energję i wolę do przełamania i pokonania wszystkich oporów, a wówczas będzie postępował w swej organizacji i swym rozwoju zdecydowanie i coraz

*) Z dzieła „Dysproporcje".

wyraźniej naprzód, albo przeciwnie, paraliżując ustawicznie swe własne ale rozbieżne wysiłki, zostanie sam złamany, pokonany, rozbity i rozkruszony, podobnie jak pod koniec 18. stulecia.

To też gdyby przeszłość historyczna nasza, dawna i świeża, nie kryła w sobie tylu wybitnie ujemnych zjawisk w zakresie stosunku jednostek i całych ugrupowań do państwa, gdyby nie istniała ta rażąca dysproporcja między niezbędną sumą sił społecznych, które muszą być skoncentrowane w mechaniźmie państwowym, a sumą sił koncentrową albo raczej rozpraszaną w okresie przed-majowym, to niewątpliwie możnaby uznać znaczną część zarzutów, kierowanych przeciwko rządom Marszałka Piłsudskiego przez jego przeciwników za słuszne. Jest to założenie pierwsze. Drugie niezbędne uświadomienie wiąże się z faktem, że obecnego systemu rządzenia nie można uważać za normalny i stały. Zadanie jego zostało określone niejednokrotnie przynajmniej w łonie czynników rządzących. Szło wyraźnie i zdecydowanie o przecięcie wszystkich dróg powrotu do zgubnych stosunków przedmajowych w przyszłości. Jedynie w tym fakcie znajduje uzasadnienie pozorna sprzeczność zachowania obok dyktatury formalnie wszystkich urządzeń i zasad państwa demokratycznego. Współczesne dyktatury europejskie — wynikające również na tle t. zw. kryzysu parlamentaryzmu — stosowały całkiem odmienne metody, gdyż tam dyktatura była celem sama w sobie; tu miała być tylko środkiem prowadzącym do właściwego celu. Wszystkie przejaskrawione, nieraz odczuwane jako drakońskie metody rządzenia, miały jednak ten sens, że odchylały się tak samo w określonym kierunku od równowagi właściwej, celowej i pożądanej, jak w okresie przedmajowym wychylała się równowaga w kierunku przeciwnym. W ten sposób narastały warunki do tworzenia właściwego i niezbędnego kompromisu między obu metodami w przyszłości, do ustalenia równowagi na płaszczyźnie ściśle demokratycznej, a umożliwiającej zarazem wydobycie na powierzchnię życia polskiego największej sumy zespolonych sił społecznych, oddanych służbie dla państwa.

PODZIĘKOWANIE

Jesteśmy szczerze wdzięczni tym Czcigodnym Adresatom, którzy widząc nasze najlepsze chęci i starania aby przebrnąć przez obecny czasokres najdziwniejszego zamieszania gospodarczych pojęć, nie szukają uzdrowienia budżetów na groszowej oszczędności za abonament „Dobrobytu".

Prosimy gorąco Wszystkich Tych, którzy niezdecydowali się dotychczas na poparcie naszej akcji gospodarczej, aby pomyśleli o niej jak o jakiejś własnej akcji, bo w gruncie rzeczy my walczymy o nasze wspólne dobro wprawdzie tylko materjalne lecz narodowe.

Mamy zaszczyt zaliczyć do nowych Sympatyków „Dobrobytu" następujące osobistości:

JWP. Józef Kleszczyński (Jakubowice)
„ Adam Chmielewski (Jaworzno)
P. T. Fa. M. Jawornicki (Kraków)
JWP. Antoni Łempicki (Błedestowo)
„ Władysław Mroczkiewicz (Pieczyska)
„ Jerzy Kühn (Kujawy)
„ Bronisław Stawecki (Balla Wielka)
„ Jakób Grobicki (Modrzejowice)
„ A. Szalej (Dziewczopole)
„ Czesław Kozłowski (Baranowicze)
„ inż. Tadeusz Bukowski (Dembiany)
„ Józef Skrzeszewski (Zgierz)
„ Józef Dakowski (Wyrzysk)
JWP. Marja Hemplowa (Nowiny)
„ Kazimierz Kościerski (Wyrzysk)
„ Alfred hr. Potocki (Łańcut)
„ Leon Siudziński (Wyrzysk)
„ Aleksander hr. Zaleski (Ostapie)
„ Józef Janisławski (Średnia Wieś)
„ Stefan Sniegocki (Izbica n/Wieprzem)
„ Witold Mrowiński (Lichawa)
„ Piotr Biliński (Zarzecze)
„ Stefan hr. Dembiński (Borkowice)
„ Józef Szczuka (Zalesie)
„ Jan Zakrzewski (Majki)
„ Gabryel Łukocz-Łuniewski (Gnoyno)
„ Witold Mokiejewski (Rzuców)
„ Zbigniew Gołembiowski (Straszków)
„ Jan Niekrasz (Konkowa Wola)
P. T. Prezydjum Mag. m. Wyszkowa n Bugiem
JWP. Wiktor Osten-Sacken (Klonówek)
„ Eugenija Kępalska (Baglewska Wola)
„ Jan Rościszewski (Romanów)
„ Władysław Lejko (Ruda)
„ Jan Solecki (Mszaniec k. Trembowli)
„ Antoni Dziurewicz (Radoszyna)
„ Bron. Komarnicki (Koziatyn na Wołyniu)
„ Lucjan Radomski (Ostrowiec kielecki)
„ Stanisław Grotowski (Mnich)
„ Wacław Kolczyński (Wólka Łukowska)
„ Witold Abramowicz (Wilno)
P. T. Redakcja Dzien. Kujaw. (Inowrocław)
„ Dyr. Spółdzielni Mleczarskiej w Kurhanach

PRENUMERATA:	CENY OGŁOSZEŃ:	Rękopisów
Rocznie . . . . 9 zł.	Cała strona . . . 200 zł.	Redakcja nie zwraca.
Półrocznie . . . 4·50 „	½ strony . . . . 125 „	Na odpowiedź prosimy załączyć
Miesięcznie . . 0·80 „	¼ „ . . . . 70 „	znaczek.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Szul, Redaktor naczelny: Tadeusz Ostrowski. Wydawca: Komitet redakcyjny.
Odbito w Drukarni „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kazimierza Wielkiego 95. Telefon 166-40.